

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 14 (2018)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Polska Podziemna wobec szantażystów i szmalowników w Warszawie. Korekta obrazu

Underground Poland's Attitude Towards Blackmailers and Szmalcowniks in Warsaw. A Picture Corrected

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.62
Strony/Pages: 115-164

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

Instytut Filozofii i Socjologii PAN
orcid.org/0000-0003-0180-6463
libion@wp.pl

Polska Podziemna wobec szantażystów i szmalcowników w Warszawie. Korekta obrazu

Streszczenie
Celem tekstu jest analiza, jak plaga szantaży i donosów zagrażających ukrywającym się w Warszawie Żydom była traktowana przez konspiracyjne sądownictwo cywilne i wojskowe (Cywilny Sąd Specjalny i Wojskowy Sąd Specjalny) w okresie 1942–1944. Szeroko zakrojona kwerenda archiwalna pozwoliła na zrewidowanie kilku funkcjonujących w literaturze przedmiotu tez i opinii. Okazało się, że pierwsze wyroki na szantażystów zostały wydane przez warszawski Cywilny Sąd Specjalny kilka miesięcy wcześniej, niż przypuszczano, ale nie zostały one wykonane z powodu braku możliwości technicznych. Krytyczna analiza źródeł pozwoliła również na zakwestionowanie poglądu, że Jan Łakiński został osądzony i zlikwidowany za przyczynienie się do wykrycia schronu, w którym ukrywał się twórca „Oneg Szabat" Emanuel Ringelblum. Fakt, że zlikwidowano go niedługo później, był, jak się okazało, kwestią przypadku. Prawdziwy sprawca wykrycia schronu i śmierci Ringelbluma nie został przez podziemie wykryty i ukarany. Autor dokładniej niż poprzednicy zrekonstruował funkcjonowanie warszawskiego Cywilnego Sądu Specjalnego, opisał sposób i okoliczności wykonania wszystkich wyroków na osoby skazane za działania przeciwko Żydom, a także omówił problem efektywności rozpracowywania szantażystów przez różne struktury polskiej konspiracji.

Słowa kluczowe
okupowana Warszawa, zwalczanie szantaży, Emanuel Ringelblum, Cywilne Sądy Specjalne, Armia Krajowa

Abstract
This text analyzes how the underground civil and military judiciary (Special Civil Court and Special Military Court) treated the plague of blackmail and denunciations which threatened the Jews hiding in Warsaw during 1942–1944. A broad search query in archives has led to a review of several theses and opinions functioning in the subject literature. It occurred that the Special Civil Court in Warsaw passed the first sentences on the blackmailers a few months earlier than previously thought, though those sentences were not carried out due to lack of technical possibilities. The critical analysis of the sources also made it possible to disprove the belief that Jan Łakiński was sentenced and liquidated for his contribution to the discovery of the shelter where the creator of Oneg Shabbat, Emanuel Ringelblum, was hiding. The fact that Łakiński was liquidated shortly after was, as it turned out, only a coincidence. The person actually responsible for the discovery of the shelter and Ringelblum's death was not found and punished by the underground. The author has exceeded his predecessors in terms of the

level of detail exhibited in his reconstruction of the functioning of the Special Civil Court in Warsaw, his description of the manner and circumstances of carrying out of all the sentences passed on individuals found guilty of anti-Jewish activity, and his discussion on the issue of the effectiveness of the surveillance of blackmailers carried out by various structures of the Polish underground.

Key words
occupied Warsaw, counteracting blackmail, Emanuel Ringelblum, Civil Courts Martial, Home Army

Zjawisko

Żerowanie na tragedii Żydów na obszarach okupowanej Europy w zależności od miejsca i czasu przybierało różne natężenie i formy[1]. Na ziemiach polskich głównym teatrem tego rodzaju działań była Warszawa, przed wojną największe skupisko Żydów, a potem ostatnia nadzieja dla uciekinierów nie tylko z miejscowego getta, lecz także ściągających tam z całego okupowanego kraju. Pierwszy bodaj, jesienią 1943 r., przeanalizował to zjawisko Emanuel Ringelblum. Oprócz funkcjonariuszy policji granatowej i kryminalnej oraz rzeszy agentów wyróżnił działających na ulicach „szmalcowników" i dokonujących najść na mieszkania szantażystów. „Są oni – pisał o szmalcownikach – prawdziwą szarańczą, która setkami, a może i tysiącami opada Żydów po stronie aryjskiej i ogołaca ich z pieniędzy, kosztowności, a często i całego mienia"[2]. Proceder ten rozpoczął się już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej, co klarownie opisał w swojej pionierskiej pracy Jan Grabowski[3]. Zaczęły się wówczas tworzyć szajki dokonujące najść na mieszkania i sklepy żydowskie. Zachętą dla tego procederu były kolejne rozporządzenia dyskryminacyjne władz okupacyjnych, prowadzące do wyjęcia ludności żydowskiej spod ochrony prawa. Nierzadko w tego rodzaju przedsięwzięciach uczestniczyli funkcjonariusze takiej czy innej formacji policyjnej, żołnierze Wehrmachtu, Volksdeutsche. Od samego początku istotną rolę odgrywali w nich policjanci granatowi i funkcjonariusze Kripo. Ich ofiarą padały również osoby poruszające się bez przepisowych opasek, a po utworzeniu getta w listopadzie 1940 r. wszyscy Żydzi przebywający bez wymaganego zezwolenia po aryjskiej stronie czy wreszcie ukrywający się przy użyciu fałszywych dokumentów.

[1] Tekst jest rozbudowaną wersją rozdziału pracy przygotowywanej w ramach projektu badawczego „Polskie Państwo Podziemne wobec Holokaustu", finansowanego przez NCN, nr rej. 2014/15/B/HS3/02484. Dziękuję Janowi Grabowskiemu za wskazówki i udostępnienie niektórych materiałów, Sebastianowi Pawlinie za konsultacje i odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, Januszowi Marszalcowi za komentarze i sugestie zmian oraz Andrzejowi Żbikowskiemu za wszystkie uwagi.

[2] Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*. Warszawa: Czytelnik, 1988, s. 95–99.

[3] Jan Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!" Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2004.

Zasadniczą cezurą w historii warszawskich szantażystów stał się okres wielkiej akcji wysiedleńczej (lipiec–wrzesień 1942 r.), gdy tysiące Żydów próbowało szukać schronienia po stronie aryjskiej. Grupy szmalcowników kręciły się w okolicach bram i murów getta, „patrolowały" ulice. Szantażyści nachodzili ludzi w mieszkaniach. Inni zwabiali Żydów pod pozorem wynajęcia mieszkania, by później ich szantażować i okradać. Kolejne fale uciekinierów ruszyły w okresie tzw. akcji styczniowej, a później w kwietniu i maju 1943 r., w okresie powstania w getcie. „Szantażyści, «szmalcownicy», agenci, policja mundurowa i «wsjakaja swołocz» – komentował rozgoryczony Ringelblum – hulali i hulają bezkarnie na ulicach stolicy. Ich dziełem jest mord tysięcy Żydów, skazanych po złapaniu na śmierć przez Gestapo. A jednak nic złego im się nie dzieje. Wiedzą, że w stosunku do Żydów panuje zupełna bezkarność, że nikt się za nimi nie ujmuje". Owszem, „mają dużo respektu przed «partią», boją się jej jak ognia […], Polska Podziemna nic jednak dotąd nie uczyniła dla uratowania garstki polskich Żydów". Co prawda delegat rządu wydał „bardzo spóźnione ostrzeżenie, że szantażowanie Żydów jest przestępstwem" i będzie karane, „[l]ecz za słowami nie następowały czyny. Pomimo iż przeciwko denuncjatorom i szpiclom podjęto energiczną akcję likwidacyjną, na odcinku zwalczania szantaży wobec Żydów bardzo mało uczyniono"[4]. Sam Ringelblum kilka miesięcy później padł ofiarą donosicieli.

Problematyka i źródła

O reakcjach polskiego podziemia na zjawisko szantażu w Warszawie pisano już wielokrotnie. Tematyka ta pojawiała się w tekstach byłych uczestników konspiracji: pracownika referatu żydowskiego przy Delegaturze Rządu RP na Kraj Władysława Bartoszewskiego[5], członka prezydium „Żegoty" Ferdynanda Arczyńskiego, szefa Kierownictwa Walki Cywilnej Stefana Korbońskiego, emisariusza i ostatniego szefa Kontrwywiadu KG AK Kazimierza Iranka-Osmeckiego[6]. Podejmowano ją także w pracach historyków: badacza warszawskiej konspiracji Tomasza Strzembosza[7], autorki monografii „Żegoty" Teresy Prekerowej, która

[4] Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie…*, s. 96–99.

[5] Władysław Bartoszewski, *Po obu stronach muru* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia. Lewinówna, wyd. 2 rozsz., Kraków: Znak, 1969, szczególnie s. 57–59. W tomie tym zamieszczono po raz pierwszy wiele publikacji z prasy konspiracyjnej i dokumentów.

[6] Marek [Ferdynand] Arczyński, Wiesław Balcerak, *Kryptonim „Żegota". Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa: Czytelnik, 1979, szczególnie s. 83–93, także dokumenty; Stefan Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa: IPN, 2009 (wyd. 1 1954), s. 141–151, 264–266; *idem*, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, Warszawa: Świat Książki, 2008, s. 84–86; Kazimierz Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie… Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa: IPN, 2009, s. 309–316.

[7] Tomasz Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa: PIW, 1983.

temat potraktowała najobszerniej[8], i w opracowaniu Leszka Gondka[9] dotyczącym konspiracyjnego sądownictwa. Z nowszych publikacji należy wymienić studium Andrzeja Żbikowskiego poświęcone antyżydowskim postawom pod okupacją[10]. Sporo wiadomo o dramatycznych staraniach Rady Pomocy Żydom i próbach zainteresowania problemem konspiracyjnych władz cywilnych. Znane są najważniejsze enuncjacje Polski Walczącej dotyczące szantaży, a także – jak sądzono – liczba wykonanych wyroków wydanych na szantażystów i szmalcowników przez Cywilne Sądy Specjalne (CSS). Na podstawie tych samych faktów dokonywano rozbieżnych interpretacji zarówno w odniesieniu do skali szmalcownictwa, jak i skuteczności działań podjętych przez AK i Delegaturę Rządu RP. W okresie PRL większość autorów piszących w kraju i na emigracji minimalizowała zasięg zjawiska przy jednoczesnym dowodzeniu skuteczności akcji przedsięwziętej przez Państwo Podziemne. Jeśli już pojawiała się kwestia braku konsekwencji i zdecydowania, wskazywano zazwyczaj na sytuację obiektywną i problemy techniczne. Prekerowa dowodziła, że powodem niewielkiej liczby wyroków było to, że „w warunkach okupacyjnych zidentyfikowanie winnego, a tym bardziej udowodnienie czyjejś winy i wymierzenie sprawiedliwości było niezmiernie trudne". Opóźnienia i opieszałość tłumaczyła koniecznością rozważnych działań zespołów śledczych i sądzących, a także trudnościami w „wypracowaniu właściwych form działania w niezmiernie trudnych warunkach". Padały też argumenty natury moralnej: „trudno czynić zarzuty ludziom, którzy jako jedyni w Europie budowali podziemne sądownictwo"[11]. Bardziej krytyczny okazał się Strzembosz, wedle którego akcja sądzenia i likwidowania szantażystów była „w pewien sposób spóźniona". I komentował: „należy żałować, że akcji tego typu zbrojne Podziemie nie podjęło przed IV 1943. Wpłynęłyby one na ocalenie setek ludzi"[12]. Ta niezwykle istotna konstatacja trafiła tylko do przypisu. To, co pisano na emigracji, było daleko bardziej uproszczone i schematyczne. Szczególnie widoczne jest to w wypadku Korbońskiego, wspominającego o zwalczaniu szmalcownictwa w kontekście „problemu opieki, jaką Polacy i podziemie roztoczyło nad Żydami w Polsce"[13]. Całkowicie odmienne podejście prezentowali

[8] Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa: PIW, 1982, s. 265–295.

[9] Leszek Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1998. W tym tekście cytuję nową edycję: *idem*, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości w Polsce podczas II wojny światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.

[10] Andrzej Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacja niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa: IPN, 2006, s. 478–499.

[11] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 277, 279.

[12] Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy…*, s. 416, 614.

[13] Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, s. 266. Twierdził on dalej, że 300 tys. uciekinierów z gett zawdzięcza życie „pomocy polskiego społeczeństwa". To zastanawiające, że ten

badacze izraelscy Israel Gutman i Shmuel Krakowski, których zdaniem bezkarność szantażystów spowodowała rozszerzenie ich działalności. Do sprawy ich karania przez podziemie nie przywiązywali większej wagi[14]. Po 1989 r. obraz ten stał się nieco bardziej złożony. W ocenie przywoływanego już Strzembosza „ostre represje ze strony Podziemia nie zlikwidowały tego ohydnego procederu [szmalcownictwa – D.L.], który trwał przez całą niemal okupację"[15]. Więcej krytycyzmu wyraził Żbikowski, uznający efekty działalności sądów podziemnych za „bardziej niż skromne"[16]. W ostatnich latach coraz częściej powraca narracja o pryncypialnym podejściu Polskiego Państwa Podziemnego do plagi szantaży, tworząca wrażenie bardzo szerokiego zakresu tych działań[17].

Mając krytyczny stosunek do wszelkich przedsięwzięć propagandowych ukrywających się pod nazwą polityki historycznej, stawiam sobie w tym tekście odmienne cele. Interesują mnie następujące aspekty problemu: rozpoznanie sytuacji przez struktury konspiracyjne i kręgi kierownicze polskiej konspiracji w okresie 1942–1944, miejsce spraw „szmalcowniczych" w kontekście działalności konspiracyjnego sądownictwa w Warszawie, wreszcie tryb rozpracowywania szantażystów. Zamierzam też się przyjrzeć okolicznościom wydawania i wykonywania poszczególnych wyroków. Przy rozszerzeniu kwerendy okazuje się bowiem, że niektóre kwestie są daleko bardziej złożone, aniżeli się dotąd wydawało, zwłaszcza że wielu autorów ograniczało się do powielania tych samych informacji.

Podobnie jak przy innych zagadnieniach związanych z postawami polskiej konspiracji w obliczu Zagłady problemem są luki w dokumentacji źródłowej. W tym przypadku braki są szczególnie dojmujące. Cała dokumentacja warszawskiego CSS, w tym listy osądzonych spraw i materiały dochodzeniowe, została zniszczona podczas powstania warszawskiego. Zachowały się jedynie pojedyncze dokumenty i nieco korespondencji. Żaden z pracowników konspiracyjnego

jeden z najlepiej poinformowanych ludzi w podziemiu podawał tak dalekie od rzeczywistości informacje. Dziwi też, że nie zostało to sprostowane przez redaktora naukowego wydania przygotowanego przez IPN, Waldemara Grabowskiego.

[14] Yisrael. Gutman, Shmuel Krakowski, *Unequal Victims. Poles and Jews during World War Two*, tłum. Ted Gorelick, Witold Jedlicki, New York: Holocaust Library, 1986, s. 283–286. Autorzy powołali się na wspomnienia Adolfa Bermana.

[15] Tomasz Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa: Wydawnictwo Krupski i S-ka, 2000, s. 96.

[16] Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie...*, s. 484.

[17] Prezes IPN Jarosław Szarek na otwarciu wystawy o „Żegocie" w sejmie 24 III 2018 r. mówił: „Polskie Państwo Podziemne karało konfidentów i szmalcowników. Taka była moralna ocena ich działalności" (https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/48973,Prezes-IPN-chcemy-pokazac-jaka-by la-cena-za-niesienie-pomocy-w-morzu-zla-Uroczys.html, dostęp 11 VIII 2018 r.). Przy innej okazji twierdził, że działania szmalcowników to był „zdemoralizowany margines [...] ścigany przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego, które wykonywało wyroki śmieci za wydawanie Żydów" (https://www.tvp.info/35791433/w-polsce-jawne-proby-wplywania-na-wewnetrzne-decyzje-zle-sie-kojarza, dostęp 11 VIII 2018 r.).

sądownictwa cywilnego w Warszawie nie opublikował wspomnień na temat swej działalności. Do dyspozycji badaczy są natomiast liczne zeznania składane przez prokuratora i przewodniczącego sądu, pracowników Delegatury Rządu RP oraz pracowników Kierownictwa Walki Podziemnej miasta stołecznego Warszawy[18] podczas powojennych śledztw i procesów prowadzonych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo że brutalne dochodzenia koncentrowały się wokół fikcyjnych zarzutów „zwalczania ruchu lewicowego"[19], „sprawy żydowskie" zaś w ogóle śledczych, prokuratorów i sędziów nie interesowały, wiele miejsca w zeznaniach zajmuje funkcjonowanie CSS, a także kontekst ich powstania. Z materiałów tych korzystam w znacznie większym stopniu aniżeli moi poprzednicy, mając świadomość, że zwłaszcza w wypadku śledztwa dotyczącego pracowników KWP duża część zeznań została wymuszona i nie oddaje stanu faktycznego.

Jeśli chodzi o rekonstrukcję działań i zaniechań Polskiego Państwa Podziemnego, kluczowe znaczenie ma dokumentacja „Żegoty". W odniesieniu do rozpracowań i datowania poszczególnych wyroków najważniejsza jest dokumentacja różnych komórek AK, przede wszystkim referatu 993/P (policyjnego) Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej AK (dalej: referat 993/P)[20], utworzonego w celu zwalczania przestępczości pospolitej Ekspozytury Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa dla miasta stołecznego Warszawy o kryptonimie „Start" (dalej „Start")[21], Kedywu KG AK i Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Wykorzystałem również biuletyny wewnętrzne wydawane przez Biuro Informacji i Propagandy KG AK i prasę konspiracyjną.

---

[18] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), GK 317/699–705, Akta sprawy przeciwko Eustachemu Krakowi, Adamowi Dobrowolskiemu, Kazimierzowi Moczarskiemu, Alfredowi Kurczewskiemu. Sprawa Stanisława Sękowskiego z powodu jego stanu zdrowia została wyłączona. Śledztwo to było wielokrotnie opisywane (zob.: Aniela Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, przedruk z wydawnictwa Instytut Literacki, Paryż 1977, Lublin: Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność, 1984; Andrzej Krzysztof Kunert, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa: Iskry, 2006).

[19] Śledztwo przeciwko prokuratorowi warszawskiego CSS Stanisławowi Koziołkiewiczowi miało na celu: „wyjaśnić i udokumentować prosanacyjną działalność […] do 1939 r. i antykomunistyczną działalność w ramach CSS oraz powiązania jego i sądu z ugrupowaniami konspiracyjnymi mającymi za zadanie zwalczanie i likwidowanie organizacji lewicowych, a w szczególności PPR i GL-AL" (AIPN, 0330/108, Sprawa Eugeniusza Juliusza Ernsta i Stanisława Koziołkiewicza, Plan śledztwa, k. 25). W akcie oskarżenia zarzucono pracownikom CSS sporządzanie fikcyjnych aktów oskarżenia i odpowiedzialność za śmierć kilkunastu komunistów (*ibidem*, t. 1, Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Koziołkiewiczowi i Eugeniuszowi Ernstowi, 7 VII 1952 r., k. 118–123). Oskarżeni nie przyznali się do winy, toteż 10 III 1955 r. sąd odesłał materiały do uzupełnienia. Rok później sprawa została umorzona.

[20] Na temat obsady i funkcjonowania tego referatu zob. *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. Władysław Bułhak, Warszawa: IPN, 2008, s. 270–274.

[21] Na temat tych struktur zob. Janusz Marszalec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa: Rytm, 1999, s. 63–69.

Postrzeganie problemu w materiałach AK i Delegatury Rządu

Mimo że od jesieni 1941 r. ofiary szantażystów czekała śmierć, centralna prasa konspiracyjna nie poświęcała tej kwestii prawie żadnej uwagi. Wcześniej raz tylko w sposób zdecydowany zareagowano na niebezpieczeństwo kolaboracji o podłożu antyżydowskim. Chodziło o próbę utworzenia złożonej z Polaków jednostki wartowniczej mającej służyć w obozach pracy dla Żydów. „Biuletyn Informacyjny" opublikował ostrzeżenie uznające akces do tej jednostki za zdradę narodową i zakazujący podejmowania jakiejkolwiek dobrowolnej współpracy w „antyżydowskiej akcji organizowanej przez Niemców". Wśród argumentów przywołano obawę przed „usiłowaniami skompromitowania nas wobec zagranicy"[22]. Przestępstwa wobec Żydów nie zostały jednak wyszczególnione w konspiracyjnych enuncjacjach opracowywanych przez Kierownictwo Walki Cywilnej w celu dbania o poziom moralny społeczeństwa (z najbardziej szczegółowym „Kodeksem moralności obywatelskiej", zawierającym listę przestępstw przeciwko „Państwu Polskiemu i Narodowi Polskiemu", na czele)[23]. Wprawdzie zapisy te zostały opracowane jesienią 1941 r., wiele miesięcy przed eskalacją działań wymierzonych przeciwko Żydom, niemniej również później przez długi czas centralna prasa konspiracyjna („Biuletyn Informacyjny" i „Rzeczpospolita Polska") nie podejmowała jeszcze tematu przy okazji potępiania donosicielstwa i innych przejawów współpracy z okupantem. Znawca dziejów okupowanej Warszawy Tomasz Szarota słusznie zauważa, że zapis „Kodeksu moralności" dotyczący „wykorzystywania przymusowego położenia innej osoby i używania w stosunku do niej przemocy lub groźby zwrócenia się do wroga bądź zastosowania jego rozporządzeń" (sankcją było wykluczenie ze społeczności polskiej) ułatwiał później rozprawę z różnego rodzaju „szmalcownikami"[24]. Nie zmienia to jednak faktu, że aż do lata 1943 r. niebezpieczeństwo groziło warszawskim szantażystom wyłącznie ze strony niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, co przedstawił w swojej książce Jan Grabowski[25]. W pierwszych latach okupacji doniesienia na sprawców najść i wymuszeń składali nie tylko Polacy posądzani o pochodzenie żydowskie, lecz niekiedy także będący obiektem przemocy Żydzi. Niemiecki wymiar sprawiedliwości interesował się przede wszystkim, co zresztą zrozumiałe, przypadkami korupcji na styku polsko-niemieckim, ponadto zaś działaniami podejmowanymi rzekomo w imieniu organów policyjnych. Nie odstraszało to jednak rzeszy amatorów majątku żydowskiego, jak również patologicznych antysemitów. Nie należeli oni, wbrew temu, co twierdziło wielu

[22] „Biuletyn Informacyjny", 6 III 1941, s. 1.

[23] Na temat kontekstu powstania i zawartości tego tekstu zob. Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 4 rozsz., Warszawa: Czytelnik, 2010, s. 430–435.

[24] *Ibidem*, s. 434.

[25] Podstawą źródłową analizy jest około 240 spraw karnych (Sondergericht Warschau i Deutsches Gericht), głównie z lat 1940–1942.

autorów zajmujących się historią okupowanej Warszawy, wyłącznie do marginesu społecznego.

Gdy mowa o przestępcach wobec „Państwa i Narodu Polskiego", o których traktuje „Kodeks moralności obywatelskiej", należy podkreślić charakterystyczną dla środowisk konspiracyjnych ambiwalencję wobec statusu Żydów jako obywateli RP, daleko wykraczającą poza ugrupowania nacjonalistyczne. Jeden z najważniejszych organów prasowych KG AK pod koniec 1941 r. pisał: „Na ziemiach polskich wojna obecna silniej niż jakikolwiek inny okres naszej historii zademonstrowała obcość masy żydowskiej dla dążeń politycznych i historycznych Narodu Polskiego". Taka diagnoza dotyczyła zarówno sytuacji w zajętych przez ZSRR jesienią 1939 r. województwach wschodnich, jak i na obszarze okupacji niemieckiej. Dowodzono, że wszędzie „masy żydowskie", z wyjątkiem jednostek spolonizowanych, „nie tylko praktycznie, lecz i uczuciowo nie umiały znaleźć dla siebie powiązania z walką Narodu Polskiego o odzyskanie wolności". Nic też nie wskazywało na zmianę tego trendu. Przekonywano, że Żydzi będą nadal unikać „obywatelskiego udziału w walce o wolność przyszłego Państwa Polskiego", a po wojnie wciąż będą stanowić zagrożenie[26]. Mimo że prasa konspiracyjna głównego nurtu nie eksponowała tego rodzaju treści, w opisie rzeczywistości posługiwano się kategoriami narodowymi, a nie obywatelskimi. Miało to ważne konsekwencje dla postrzegania losu Żydów zarówno w kręgach kierowniczych Państwa Podziemnego, jak i szeregach konspiracyjnych, powodowało bowiem utrzymywanie się dystansu wobec ludności żydowskiej.

Dopiero na początku lipca 1942 r. główny organ prasowy KG AK, „Biuletyn Informacyjny", odnotował mordowanie ludzi „przechwyconych na mieszkaniu poza gettem", szmuglerów i Żydów przybywających do Warszawy z terenów wschodnich[27]. W okresie wielkiej akcji deportacyjnej w ogóle jednak o tym nie pisano, chociaż temat pojawiał się kilkakrotnie w biuletynach wewnętrznych opracowywanych w Biurze Informacji i Propagandy KG AK. W „Informacji Bieżącej" po raz pierwszy bodaj problem zasygnalizowano na początku września. Zapis o przebiegu akcji wysiedleńczej kończyło zdanie: „W «dzielnicy aryjskiej» mnożą się wypadki denuncjacji osób zbiegłych z getta, obok zawodowych szpiclów działa tu dla zarobku (szantaże) wielu amatorów". Później uzupełniono, że dozorca domu na Grochowie zadenuncjował Żydówkę, która urodziła dziecko. Została zastrzelona, a dziecko żandarm rozdeptał[28]. Na początku grudnia odnotowano powroty Żydów do getta z powodu braku dostatecznych środków finansowych[29]. W biuletynie „Agencja Prasowa", przeznaczonym dla redaktorów pism

[26] *Zagadnienie żydowskie*, „Wiadomości Polskie" 1941, nr 57, s. 2–4.

[27] *W getcie*, „Biuletyn Informacyjny", 9 VII 1942, nr 27, s. 7.

[28] *Sprawy żydowskie*, „Informacja Bieżąca", 1 IX 1942, nr 32, s. 1; *Getto warszawskie*, „Informacja Bieżąca", 8 IX 1942, nr 33, s. 2. Zapis o dozorcy pojawił się również w „Aneksie" (1–15 IX 1942, nr 38, s. 4).

[29] „Informacja Bieżąca", 2 XII 1942, nr 44, s. 4. Pojawiały się też zapisy dotyczące wyłapywania Żydów na prowincji. Brakuje niestety czterech numerów z listopada.

konspiracyjnych, zwracano uwagę na niechlubną rolę policjantów granatowych i Kripo, gdyż „w związku z akcją wyłapywania resztek żydów ukrywających się w Warszawie […] przytrzymują na ulicach osoby, w których wyglądzie zewnętrznym można się dopatrzyć szczypty typu orientalnego, i doprowadzają je do komisariatu. W gruncie rzeczy chodzi tu tylko o zwykły szantaż, o «udowodnienie» przy pomocy gotówki, że się nie ma nic wspólnego z narodowością żydowską"[30]. Inna sprawa, że skalę tego procederu starano się marginalizować, zdecydowanie większą uwagę zwracając na problem rabunku mienia ofiar – temu tematowi poświęcono kilka obszernych not. Zawsze też opisując przejawy demoralizacji, akcentowano opór społeczeństwa polskiego. Dobrą ilustracją tego podejścia są raporty szefa Komórki Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu Tadeusza Myślińskiego. Czytamy w nich, że „wypadki żerowania na nieszczęściu Żydów są na ogół odosobnione". Informowano wyłącznie o incydentach jednostkowych: o „bandzie Polaków, którzy nocami grabią mieszkania żydowskie" w getcie, a także o grupie szantażystów wymuszających okup, która ulokowała się w pobliżu ul. Ogrodowej, „gdzie Żydzi starają się przedostawać do miasta". Podkreślano też „stałe i konsekwentne uchylanie się społeczeństwa polskiego przed żądaniami Niemców, którzy chcieliby skłonić Polaków do tropienia i wydawania ukrywających się Żydów". Nawet „z gruntu zdemoralizowana policja granatowa" miała „uchylać się od radykalniejszych represji", a rozkaz strzelania do zbiegów „wyraźnie sabotować"[31].

Identyczne oceny pojawiają się w materiałach wysłanych w tym okresie do Londynu. W jednym z takich opracowań, sygnalizując wzrastającą liczbę ucieczek, przedstawiano taki oto obraz: „uciekinierzy poszukują pomocy materialnej, mieszkań i dokumentów itd., przy czym ludność polska na ogół bardzo ofiarnie spieszy z tą pomocą, jakkolwiek powstają na tym tle bardzo poważne ryzyka osobiste. Uciekinierzy żydowscy nie wykazują zbytniej ostrożności w zachowaniu się. Krążą po ulicach. Odwiedzają domy polskie, podróżują pociągami. Wobec wzmożonej ostatnio działalności Gestapo i policji ten stan rzeczy będzie mógł poważnie obciążyć konto cierpień ludności polskiej"[32]. Wynikało z tego, że głównym źródłem niebezpieczeństwa zarówno dla samych siebie, jak i dla Polaków są Żydzi. W zredagowanych w tym samym czasie w Departamencie Informacji i Prasy numerze cyklicznego opracowania „Pro memoria o sytuacji w kraju" poświęcono uciekinierom osobny akapit. Przypadki wykrycia ich przez Niemców miały być „dość rzadkie", postawa ludności chrześcijańskiej zaś „ofiarna", czego dowodem miało być obwieszczenie zapowiadające karanie śmiercią osób poma-

[30] *Ostrzeżenie przed granatowymi*, „Agencja Prasowa", 4 XI 1942, nr 44, s. 4.

[31] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), 202/II-35, Sprawozdanie za okres od 15 VII do 15 XI 1942 r. Likwidacja dzielnicy żydowskiej w Warszawie, k. 14; *ibidem*, Sprawozdanie za czas od 15 IX 1942 do 15 II 1943 r. Fragmenty tego drugiego raportu zostały opublikowane przeze mnie w tomie *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką* (s. 195–160).

[32] AAN, 202/XV-1-2, Zagadnienie żydowskie za okres 15 X–15 XI 1942 r., k. 80–80a.

gających Żydom i gratyfikacje dla donosicieli. W Warszawie „nie słyszało się i nie słyszy o wypadkach udzielania przez Polaków posłuchu treści tego obwieszczenia". Pisano natomiast o „licznych wypadkach aresztowania wielu osób pod zarzutem udzielania pomocy Żydom"[33].

Kilka tygodni po zakończeniu deportacji z getta w artykule zamieszczonym w organie prasowym Delegatury Rządu „Rzeczpospolita Polska" wspomniano o trwającym wówczas „tropieniu i wyławianiu Żydów, którym udało się przeniknąć z getta na teren miasta i okolic podmiejskich". Zapis ten należy czytać w kontekście opublikowanego nieco wcześniej artykułu programowego *Wobec zbrodni niemieckiej dokonanej na Żydach*, którego zasadnicza teza sprowadzała się do konstatacji o „gruntownej uczciwości natury polskiej" uformowanej przez etykę chrześcijańską. Wypadki współdziałania miały być „mimo zachęty ze strony okupanta rzadkie i sporadyczne". Polacy, w przeciwieństwie do Litwinów, Łotyszów i Ukraińców po raz kolejny zdali egzamin z „duchowej dojrzałości"[34].

Naciski i postulaty

Wśród postulatów przedstawicieli społeczności żydowskiej, które emisariusz Jan Karski przekazał władzom polskim w Londynie, miał się znajdować apel do naczelnego wodza Władysława Sikorskiego i ministra spraw wewnętrznych Stanisława Mikołajczyka o wydanie walki zdrajcom i szantażystom[35]. Jednak ani w przywiezionych przez Karskiego materiałach opracowanych w Wydziale Informacji BIP KG AK[36], ani w sporządzonych przez niego raportach czy wreszcie jego wypowiedziach z lat 1942–1943 ten wątek nie występuje. Odpowiadając na pytanie o stosunek społeczeństwa polskiego do Żydów, emisariusz stwierdził lakonicznie: „Żydzi są w tym straszliwie złym położeniu, że zdradza ich wygląd zewnętrzny, a Niemcy, spotkawszy Żyda zdelegalizowanego lub nieprzebywają-

[33] Pro memoria o sytuacji w kraju za okres 26 VIII – 10 X 1942 r. [w:] *Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP o zbrodniach na narodzie polskim*, wybór i oprac. Janusz Gmitruk i in., Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2004/2005, s. 250.

[34] *Sprawy żydowskie*, „Rzeczpospolita Polska", 1 XI 1942, nr 19, s. 16; *Wobec zbrodni niemieckiej dokonanej na Żydach, RP*, „Rzeczpospolita Polska", 14 X 1942, nr 18, s. 5–7.

[35] Relacja Karskiego z 3 IX 1979 r., zamieszczona w: Walter Laqueur, *The Terrible Secret: An investigation into the suppression of information about Hitler's 'Final Solution'*, London: Weidenfeld and Nicolson, 1980, s. 234. Wątek ten pojawił się później w filmie Claude'a Lanzmanna *Shoah*. Opowieść Karskiego, że widział podpisane wyroki śmierci na szmalcowników, należy zakwestionować, gdyż w okresie jego wyjazdu z okupowanej Warszawy sądownictwo cywilne jeszcze nie istniało.

[36] Nie miejsce tu na omawianie kontrowersji związanych z misją Karskiego i zawartością wiezionych przezeń materiałów. Na ten temat w książce Adama Puławskiego (*Wobec niespotykanego w dziejach mordu. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji" do powstania w getcie warszawskim*, seria „Biblioteka Rocznika Chełmskiego", Chełm: Stowarzyszenie Rocznika Chełmskiego, 2018).

cego na terenie jemu przeznaczonym, niezmiennie zabijają go, często w męczarniach, i zawsze karzą tych wszystkich, którzy go ukrywają, którzy pomogli mu w ucieczce lub którzy wiedzą, iż dany Żyd zdelegalizował się. Wygląd zewnętrzny Żydów istotnie uniemożliwia im wymknięcie się śmierci”[37]. W przywiezionym przez Karskiego liście Leona Feinera „Mikołaja” z Bundu do członka Rady Narodowej w Londynie Szmula Zygielbojma problem pojawia się w sposób nieco mniej zawoalowany: „nie wolno pominąć milczeniem spotykanych wśród ludności polskiej aktów współczucia, poparcia i pomocy. Z drugiej strony zachodziły i takie objawy, jak szantaże oraz rabunek i kradzież mienia pozostawionego przez «przesiedleńców» w swych mieszkaniach”[38]. Nie padło tam jednak żądanie ścigania tego procederu. W ocenie Ringelbluma podczas akcji wysiedleńczej na aryjską stronę uciekło około 10 tys. Żydów. W innym miejscu odnotowując, że „Brylanciarz” musiał zapłacić 75 000 zł, a pewna dziewczyna 60 000 zł, podsumował czyhające na Żydów zagrożenie: „Całe bandy szmalcowników działają pod wszystkimi murami”. Pojawił się też zadziwiający zapis o „zwalczaniu i likwidacji szantaży” przez polskie organizacje[39], gdyż nic takiego w odniesieniu do prześladowców Żydów jeszcze nie występowało.

O tym, że pod koniec 1942 r. sprawa stała się bardzo poważna, świadczy skierowany do delegata rządu Jana Piekałkiewicza apel zawarty w dokumencie założycielskim Rady Pomocy Żydom, by zarządzenie o karaniu osób współdziałających z okupantem na szkodę państwa polskiego i jego obywateli rozszerzyć o tych, którzy „dopuszczają się na Żydach aktów wymuszeń lub którzy w takich aktach w jakikolwiek sposób współdziałają”. Wzywano też delegata, by zabrał publicznie głos w tej sprawie. Wbrew temu, co pisano w biuletynach wewnętrznych i prasie centralnej, RPŻ od początku uznawała szantaż za zjawisko masowe i niezwykle groźne. Jego zwalczanie miało się przyczynić do zwiększenia efektywności pomocy dla Żydów oraz „zahamowania moralnej dezorganizacji w społeczeństwie”[40]. Odnoszono się w ten sposób do wydanej nieco wcześniej enuncjacji Piekałkiewicza zapowiadającej ściganie gorliwych pracowników urzędów pracy i funkcjonariuszy policji granatowej[41]. Na problem szantaży zwracano też uwagę rządu: „Życie tych resztek ludności żydowskiej […], tropionych jak dzikie zwierzęta – upływa pod znakiem głodu i zimna, w ustawicznym lęku o życie

[37] Dokument opublikowany w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką…*, s. 157. Nie wiadomo, kto był autorem pytań do emisariusza.

[38] Pismo władz Bundu, 31 VIII 1942 r. [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej…*, s. 969.

[39] Emanuel Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikov, Warszawa: ŻIH, 2018, s. 384 [wpis pt. „Aryjska strona, lato–jesień 1942”], 401 [wpis pt. „Polacy, jesień–zima 1942”]. Dziękuję Joannie Nalewajko-Kulikov za udostępnienie tych fragmentów przed publikacją tomu.

[40] Pismo Tymczasowego Prezydium RPŻ [Feiner, Berman, Arczyński] do Pana Pełnomocnika Rządu, 29 XII 1942 r. [w:] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 365.

[41] *Oświadczenie Delegata*, „Biuletyn Informacyjny”, 15 X 1942, nr 40.

i konieczności obrony przed p l a g ą [podkreślenie moje – D.L.] nikczemnych jednostek dopuszczających się szantażu"[42]. Ocena ta nie współgrała jednak z oficjalną wykładnią, jaka znalazła się w materiale przekazanym przez Delegaturę w tym samym czasie do Londynu. W okresowym sprawozdaniu pisanym w lutym 1943 r. meldowano jedynie, że „stale doraźnie tępieni są Żydzi ukrywający się i wykrywani poza gettem". A miesiąc później: „Pewna ilość Żydów ukrywa się w Warszawie na terenie dzielnicy aryjskiej; władze niemieckie starają się ich wyłapać"[43]. O roli ludności miejscowej wypowiadano się najwyżej w sposób aluzyjny.

Sprawa stała się jeszcze bardziej paląca, gdy w połowie stycznia 1943 r. w trakcie i w następstwie działań prowadzonych przez dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim (tzw. akcja styczniowa) ruszyła kolejna fala uciekinierów z getta. Starania RPŻ, dla której był to jeden z najważniejszych problemów, o czym świadczy jego pojawianie się podczas kolejnych posiedzeń prezydium[44], mocno wsparło kierownictwo PPS-WRN. Uznało ono za konieczny nacisk na delegata, by zapowiedział karanie Polaków przywłaszczających mienie Żydów, a także szantażystów i denuncjatorów. Do działania miał go przekonać argument o możliwości propagandowego wykorzystania tej sytuacji przez Niemców. Pismo zostało przekazane delegatowi w celu posłużenia się nim przy opracowywaniu takiej odezwy[45]. O stosowną reakcję zabiegał też Henryk Woliński, stojący na czele referatu żydowskiego w KG AK. W jednym ze swych meldunków opisał, co przytrafiło się jego znajomemu, który zatrzymany przez funkcjonariuszy Kripo, powołał się na enuncjację AK. Oświadczył, że jest polskim oficerem, „a oni powinni, jako Polacy, znać zarządzenie polskich władz w kraju o szantażystach, a poza tym mogą robić z nim, co im się podoba". „Wyraźnie skonsternowani" agenci odpuścili[46]. Woliński nie omieszkał podkreślić, że takie oświadczenie nie zostało dotąd wydane. Można dopatrzyć się w tym jednoznacznie brzmiącej sugestii skierowanej do przełożonych. W dokumentacji referatu żydowskiego KG AK nie ma jednak żadnych śladów działań w tej sprawie, co nie oznacza, że nie były one podejmowane.

Niewykluczone, że pierwszym efektem działań „Żegoty" było wydane pod koniec stycznia 1943 r. ostrzeżenie KWC pod adresem osób szantażujących

[42] Pismo RPŻ, styczeń 1943 r. [w:] Arczyński, Balcerak, *Kryptonim „Żegota"…*, s. 200–201.

[43] Pro memoria o sytuacji w GG w okresie 24 I – 24 II 1943 r. i Pro memoria w okresie 25 II – 24 III 1943 r. [w:] *Pro memoria…*, s. 290 i 299 (część pt. „Połów ukrywających się Żydów").

[44] Gutman, Krakowski, *Unequal Victims…*, s. 283.

[45] Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.6/83, Pismo WRN do RPŻ z 5 I 1943 r., przesłane do Delegata Rządu. Wcześniej w tekstach poświęconych eksterminacji Żydów w ogóle nie było o takich zagrożeniach mowy. Całe społeczeństwo miało zająć wobec masowego mordu stanowisko „zdecydowane, pełne oburzenia i pogardy dla morderców" (*Zbrodnia jakiej nie było*, „WRN", 28 IX 1942, nr 18, s. 1–3).

[46] AAN, 202/XV-2, Meldunek Ż/20, 12 II 1943 r., k. 207; dokument opublikowany w: *Polacy i Żydzi okupacją niemiecką…*, s. 163.

ukrywających się oficerów WP, konspiratorów i Żydów. Posłużono się takim przykładem: „Bezdzietna rodzina w czasie likwidacji getta w Otwocku, względnie Miedzeszynie, wzięła na wychowanie 3-letnią dziewczynkę, blondynkę, typu bynajmniej nie semickiego. I oto zjawia się taka kanalia bez czci i sumienia, daje niedwuznacznie znać w cztery oczy, iż wie o tym, że dziecko jest pochodzenia żydowskiego, i za cenę milczenia każe sobie płacić grubszą gotówkę. Raz jednak wręczony haracz pieniężny wywołuje dalsze, coraz natarczywsze nalegania i groźby. W rezultacie oboje dobrego serca ludzie wyzbywają się wszystkiego co do grosza, byleby tylko dziecko, a i siebie ocalić przed denuncjacją". Materiał kończyło ostrzeżenie: „gangrenę szantażystów pleniących się coraz butniej wśród naszego czynnie nastawionego społeczeństwa musimy wypalać ogniem! Dla szantażystów nie będzie miejsca w wolnej Polsce. Dla szantażystów będzie najwyżej miejsce pod płotem z kulą we łbie lub na suchej gałęzi ze stryczkiem na szyi"[47]. Enuncjacji tej nie opublikowano jednak w prasie centralnej.

Tak czy inaczej właściwa odpowiedź na postulaty prezydium „Żegoty" nastąpiła dopiero na początku marca 1943 r. Łącznik RPŻ z biurem delegata Witold Bieńkowski w piśmie dotyczącym różnych monitów RPŻ zapewniał, że delegat ustosunkowuje się „pozytywnie" do pomysłu wydania enuncjacji antyszantażowej, zwłoka zaś wynika ze „względów natury technicznej"[48]. Nie można wykluczyć, że ten brak zdecydowania wiązał się ze zmianą na stanowisku delegata. Aresztowanego 19 lutego 1943 r. Piekałkiewicza zastąpił Jan Stanisław Jankowski. Sytuacja ta musiała wpłynąć na funkcjonowanie urzędu i tryb podejmowania decyzji. Rzeczywiście, niebawem milczenie w sprawie szantażystów zostało przerwane. Centralne konspiracyjne organy prasowe, a za nimi inne wydawnictwa zamieściły komunikat KWC dotyczący szantażowania Żydów. „Biuletyn Informacyjny" nadał mu odpowiednią rangę, umieszczając go na stronie drugiej. Z kolei „Rzeczpospolita Polska" wydrukowała go dopiero na stronie 15. Komunikat uprzedzał „jednostki wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i samych Żydów", że tego rodzaju wypadki szantażu „są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możności już obecnie, a w każdym razie w przyszłości"[49]. Wymowę dokumentu osłabiał brak podpisu delegata. Należy odnotować, że była to dopiero druga oficjalna enuncjacja Polski Walczącej odnosząca się do eksterminacji Żydów. Poprzednia, również sygnowana przez KWC, została ogłoszona prawie pół roku wcześniej, 17 września 1942 r.

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego" opatrzyła tekst antyszantażowej enuncjacji KWC znaczącym komentarzem. Dając wyraz przekonaniu o zmniejszeniu

[47] *Piętnujemy. Szantażyści*, dodatek do „Biuletynu Informacyjnego wyd. P", 28 I 1943, nr 4.
[48] Bieńkowski do RPŻ, 4 III 1943 r. [w:] Arczyński, Balcerak, *Kryptonim „Żegota"...*, s. 205–206.
[49] *Ostrzeżenie*, „Rzeczpospolita Polska", 11 III 1943, nr 4/5, s. 15; *Szantaże i ich zwalczanie*, „Biuletyn Informacyjny", 18 III 1943, nr 11, s. 2.

się częstotliwości donosów w Warszawie i na terenie kraju, zwracano uwagę na powstanie grup zawodowych szantażystów, donosy na tle politycznym, a także żerowanie na rodzinach osób osadzonych w więzieniach i plagę łapownictwa. Powtórzono groźbę o rejestrowaniu tego rodzaju procederów w celu surowego rozliczenia ich sprawców „we właściwym czasie”[50]. Zdecydowanie ostrzejszy w tonie był komentarz organu prasowego Frontu Odrodzenia Polski, napisany przez Zofię Kossak. Skalę donosicielstwa uznano za przerażającą i w związku z tym nie wolno jej przemilczać: „Nie trzeba dla względów prestiżowych choćby wobec zagranicy milczeć o tych rodzimych kanaliach, które żerują na nędzy ludzkiej i nieszczęściu. Zatrważający wzrost denuncjantów, nieprawdopodobne rozszerzenie się zgranych kół szantażystów zagraża spokojowi coraz większej ilości ludzi, czyni nieznośnym życie tych, którzy prześladowani przez okupanta, czują się jak zgonione wściekłe psy”. Uwagę czytelnika kierowano w stronę losu ludności żydowskiej: „Myślimy też o Żydach. Na tych ostatnich p r z e d e w s z y s t k i m żeruje szantaż. […] Dziś podkreślamy z całym naciskiem, że jesteśmy świadkami n a j b a r d z i e j h a ń b i ą c e g o p r o c e s u ż e r o w a n i a n a i c h n i e s z c z ę ś c i u [podkreślenia moje – D.L]. Dla tego faktu nie ma usprawiedliwienia. Niczyj antysemityzm nie zmieni faktu, że szantażysta jest kanalią”. Konkluzja była tożsama z postulatami „Żegoty”: „Pragniemy, aby teksty wyroków, rozplakatowane na murach miasta, słowa «W imieniu Rzeczypospolitej» podziałały otrzeźwiająco”[51]. Tak zdecydowane głosy prasowe należały jednak do wyjątków. Spośród partii wchodzących w skład RPŻ podobnie pisała tylko prasa Stronnictwa Demokratycznego. Prasa nacjonalistyczna wszelkich odcieni problemu nie zauważała. Co prawda w lutym 1943 r., opisując szczegółowo okoliczności wykrycia drukarni głównego organu prasowego Grupy Szańca, jako przyczynę wskazano poszukiwanie przez Niemców Żydów ukrywających się za murami getta. Pozostawiono to jednak bez komentarza[52]. Obojętność była zresztą szerszym problemem – losem ukrywających się Żydów nie przejmowała się również prasa piłsudczykowska różnych orientacji[53].

Wprawdzie pierwszy krok został zrobiony, ale było jasne, że same groźby i ostrzeżenia nie będą skuteczne. Pod koniec marca Rada RPŻ zawiadomiła delegata o śmierci dr. Alfreda Borensteina, „urzędnika referatu Konrada Żegoty przy D[elegaturze] R[ządu]”. Jako że nie posiadał żądanej „horrendalnej” sumy, został zadenuncjowany i rozstrzelany. Szantaże ponownie określono mianem plagi i zjawiska masowego, domagając się wprowadzenia zarówno wobec gorliwych policjantów granatowych, jak i osób cywilnych kary śmierci. Co nie mniej

[50] *Hieny*, „Biuletyn Informacyjny”, 18 III 1943, nr 11.

[51] *W imieniu Rzeczypospolitej*, „Prawda”, marzec 1943, s. 10.

[52] *Od redakcji*, „Szaniec”, 15 II 1943, nr 4, s. 1. Później ukazał się alarmistyczny tekst pt. *Szantaż*, lecz dotyczył traktowania NSZ przez prasę AK! („Szaniec”, 4 IV 1943, nr 6, s. 1).

[53] Marek Gałęzowski, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa: IPN, 2013, s. 358.

ważne, wzywano do informowania społeczeństwa o wykonanych wyrokach na specjalnych afiszach[54]. Niebawem wystąpiono z kolejnym, tym razem bardzo obszernym, pismem, wnioskując o przyspieszenie procedur w walce z szerzącym się „w sposób potworny" szantażem dotykającym prawie wszystkich Żydów walczących o przetrwanie. Niektórzy doświadczali tego nawet wielokrotnie, co stawiało działalność RPŻ pod znakiem zapytania. Podkreślano, że jest to przejaw „szerzącej się gangreny demoralizacji". Z obu tych powodów „systematyczną, bezwzględną i zorganizowaną" walkę z szantażem uznano za „nakaz chwili". Przekonywano o wadze tej sprawy również „z punktu widzenia społecznego oraz ze stanowiska racji państwowej". Domagano się uproszczenia procedur śledczych i natychmiastowego ogłaszania wykonanych wyroków. Gdyby takowe jeszcze nie zapadły, sugerowano publikację wyroków fikcyjnych. Ten desperacki krok był podyktowany, jak pisano, ewidentną korzyścią społeczną, a przy tym odznaczał się prostotą wykonania. W zakończeniu proszono o dane zawierające liczby prowadzonych i zakończonych spraw, a także liczby wydanych już wyroków[55].

Nie znamy uzasadnienia odmowy. Wiadomo, że nie przekazano żadnych informacji o toczących się postępowaniach[56]. Pojawiła się natomiast kolejna enuncjacja KWC. Tym razem dotyczyła wyłącznie szantażystów żerujących na Żydach. Z obrzydzeniem nadmieniano o uczestnictwie w takim procederze „nawet osobników chwalących się swymi stosunkami w pewnych sferach podziemnych". Konkluzja brzmiała wyjątkowo jednoznacznie: „każdy uczciwy Polak […] winien konkretne i sprawdzone fakty tego rodzaju «wyczynów» ze strony owych wyrzutków społeczeństwa podawać do wiadomości naszych władz podziemnych". Dalej zaś pisano: „Kulą i żelazem wypalić musimy z ciała społeczeństwa tego rodzaju kanalie! Niechaj ani ślad z nich nie pozostaje na umęczonym ciele Ojczyzny naszej!"[57]. Dokument ten nie został jednak opublikowany w prasie głównego nurtu.

Wybuch walk w getcie stanowi kolejną cezurę w dziejach warszawskiego szmalcownictwa. Ludwik Landau zapisał 7 maja: „trwa prawdziwe polowanie na Żydów – zarówno w całej Warszawie, jak i w podmiejskich okolicach (prawdopodobnie też wszędzie indziej)"[58]. Już pod koniec kwietnia prezydium RPŻ,

[54] Pismo powstało prawdopodobnie po posiedzeniu RPŻ 25 III 1943 r.; dokument opublikowany w: Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom*..., s. 370–371. Doktor ekonomii Alfred Borenstein w okresie istnienia getta był zatrudniony w ŻSS (Basia Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, wstęp, oprac., przypisy Anka Grupińska, Paweł Szapiro, Warszawa: ŻIH i Twój Styl, 2000, s. 52).

[55] AYV, O.6/83, Memoriał do delegata, 6 IV 1943 r., k. 24; dokument cytowany we fragmencie w: Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom*..., s. 279–280.

[56] Prekerowa w tonie usprawiedliwienia, bez podania źródła, pisała, że powodem odrzucenia tej propozycji była obawa przed utartą zaufania społecznego (*ibidem*, s. 280).

[57] *Piętnujemy! Szantażyści po raz wtóry*, „Biuletyn Informacyjny", 15 IV 1943, nr 15, dodatek „Z Frontu Walki Cywilnej".

[58] Ludwik Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa: PWN, 1962, t. 2, s. 396–397.

po spotkaniu Tadeusza Reka „Różyckiego" z delegatem rządu, otrzymało obietnicę, że „sprawa szantażu będzie uregulowana w artykułach prasy podziemnej oraz półoficjalnymi ostrzeżeniami" w formie afiszy i ulotek[59]. Istotnie „Rzeczpospolita Polska", choć nadal zawężała problem do „zdegenerowanych jednostek" niejednokrotnie „przebranych w mundur policyjny", którym przeciwstawiała „olbrzymią większość" przepojonego duchem chrześcijańskim społeczeństwa, zapowiadała w sprawie szantażystów i denuncjatorów, że „winni oni być wciągani na listy i oddawani sądom specjalnym celem wymierzenia surowej sprawiedliwości"[60]. Ze swej strony Rada Pomocy Żydom zdecydowała się wydać odezwę wzywającą Polaków do udzielania pomocy, w której znalazło się ostrzeżenie, że każdy, kto współpracuje z Niemcami, zostanie „niezwłocznie ukarany, a jeśli uda mu się uniknąć kary", zostanie pociągnięty do odpowiedzialności po wojnie[61]. Ulotka była sygnowana przez nieistniejące „Polskie Organizacje Niepodległościowe", nie cytowano jej też w prasie, co musiało ograniczać jej skuteczność.

Pod koniec czerwca pojawiła się kolejna antyszantażowa enuncjacja KWC. Tym razem o skali zjawiska pisano już bez ogródek: „Rozpętał się w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy istny szał zbrodniczych donosów i szantaży. Jakaś mania węszenia wszędzie za Żydami i doprowadzania do potwornych zbrodni tak ze stanowiska czysto ludzkiego, jak narodowego. Cały szereg osób mających tylko to nieszczęście, że rysami twarzy przypomina Żydów, pada ofiarą tych godnych jak najsurowszego napiętnowania wyczynów sługusów hitlerowskich". I tym razem jednak pocieszano się, że „na szczęście są to jednostki nieliczne, niemniej zdarzają się i takie i dlatego należy je najsurowiej piętnować". Podano przykłady z Otwocka, Płud, Falenicy[62]. W sprawozdaniu wysłanym w tym samym czasie do Londynu nadal z uporem zaklinano rzeczywistość. Działania przeciwko Żydom mieli prowadzić głównie Niemcy, wysługując się czasem ludźmi z marginesu społecznego[63].

W sprawozdaniu Bundu pisanym do towarzyszy w Londynie w dość zawoalowany sposób wymieniano niebezpieczeństwa czyhające na uciekinierów: „Powstaje wśród społeczeństwa psychoza, celowo podsycana i tworzona przez okupanta, psychoza na tle Żydów. Rośnie nacisk niemiecki, intensywnieje akcja tropienia i likwidowania Żydów. Całe sfory wywiadowców i różnych gatunków policji mundurowej i niemundurowej węszą i uwijają się dzień w dzień na ulicy, w lokalach publicznych i mieszkaniach, by wyłowić nowe ofiary. Jest to doskonałe pole do szantażu, który staje się klęską. Są osoby ulegające wielokrotnemu szantażowi. Szantaż ograbia swe ofiary ze swego dobytku w mieszkaniu, nie tyl-

[59] AYV, O.6/82, Streszczenie protokołu posiedzenia prezydium RPŻ 28 IV 1943 r., k. 4.

[60] *Żerowanie na najcięższych tragediach*, „Rzeczpospolita Polska", 6 V 1943, nr 8, s. 8–9.

[61] Odezwa RPŻ [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej…*, s. 949.

[62] *Piętnujemy. Szał donosów i szantaży*, „Biuletyn Informacyjny", 25 VI 1943 nr 25, dodatek „Z Frontu Walki Cywilnej".

[63] Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 22 V – 19 VI 1943 r. [w:] *Pro memoria…*, s. 380.

ko z pieniędzy i kosztowności, a na ulicy rabuje odzież i obuwie". Na zakończenie napisano jednak, że „[w]alka z szantażem jest prowadzona. Leży ona w interesie całego ruchu Polski Podziemnej"[64]. Niewykluczone, że chodziło o wywarcie tą drogą nacisku na polskie czynniki rządowe. Jednak na publikację pierwszego wyroku wydanego na szmalcownika trzeba było czekać jeszcze wiele tygodni.

Sądownictwo cywilne i sprawy szantażystów

Sprawami przestępstw przeciwko Żydom mogły się zajmować tworzone od wiosny 1940 r. Wojskowe Sądy Specjalne (WSS) przy KG oraz komendach okręgów. Wedle opracowanego w kraju i zaaprobowanego w Londynie statutu (listopad 1941 r.) w ich gestii leżało orzecznictwo w sprawach przestępstw popełnianych przez członków ZWZ-AK oraz „godzących (bezpośrednio) w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w kraju". Wedle słów przewodniczącego WSS Obszaru Warszawskiego Władysława Sieroszewskiego, druga z wymienionych kategorii przestępstw była interpretowana bardzo szeroko i obejmowała „wszelkie przestępstwa na szkodę państwa i narodu", w tym szmalcowników. Większość tych spraw scedowano później na sądownictwo cywilne[65]. Trudno byłoby jednak wskazać jakiegoś prześladowcę Żydów z terenu Warszawy skazanego w 1942 r.

Konspiracyjne sądownictwo cywilne zaczęto tworzyć w Warszawie późną jesienią 1942 r. Zgodnie ze statutem Sądy Specjalne (później przyjęła się nazwa Cywilne Sądy Specjalne, by je odróżnić od WSS) miały powstawać przy delegaturach okręgowych, z zadaniem ścigania przestępstw „polegających na działaniu na korzyść okupanta bądź na szkodę państwa lub Narodu Polskiego (zdrada, szpiegostwo, prowokatorstwo, prześladowanie itp.) popełnionych lub usiłowanych po 1 września 1939 r.". Sprawy miały być rozpatrywane na posiedzeniach niejawnych przez trzech sędziów na podstawie aktów oskarżenia przedkładanych przez prokuratora akredytowanego przy sądzie. Wyroki – podobnie jak w sądach wojskowych w grę wchodziła tylko kara śmierci albo uniewinnienie – miały być każdorazowo zatwierdzane przez właściwego delegata[66]. Sprawy wątpliwe zawieszano i pozostawiano do rozstrzygnięcia na okres powojenny.

W Warszawie delegat rządu Jan Piekałkiewicz scedował to zadanie na okręgowego delegata rządu RP na województwo warszawskie Józefa Kwasiborskiego „Niemirę"[67], członka konspiracyjnego Stronnictwa Pracy. Ten skontaktował

[64] Sprawozdanie „A" KC Bundu za okres 1 IX 1942 do 22 VI 1943 r. [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej*..., s. 978.

[65] Zob. Władysław Sieroszewski, *Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu, a następnie Obszaru warszawskiego AK*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1964, t. 8, s. 121–128, tutaj s. 122. Statut opublikowany w: Gondek, *W imieniu Rzeczypospolitej*..., s. 186–188.

[66] Statut CSS opublikowany w: *ibidem*, s. 204–206.

[67] Kwasiborski został aresztowany 31 VIII 1948 r. i skazany w kwietniu 1952 r. na dożywocie. Wyselekcjonowane materiały wydano w wydawnictwie propagandowym *Sojusznicy Gestapo. Proces Kwasiborskiego i innych*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1951.

się ze związanym z SP adwokatem Stanisławem Koziołkiewiczem (1899–1980), który skaptował swego znajomego Eugeniusza Ernsta (1896–1970), również warszawskiego adwokata. Obaj objęli w nowej strukturze kluczowe funkcje. Koziołkiewicz ps. „Alfa" został mianowany prokuratorem, natomiast Ernst ps. „Pawłowski" – przewodniczącym warszawskiego CSS o kryptonimie „Dworzec". Koziołkiewicz i Ernst byli członkami Tajnej Rady Adwokackiej, a równocześnie prowadzili własne kancelarie. Wkrótce do składu sędziowskiego dokooptowano sędziów Józefa Łaszkiewicza (1872–1954) i Ottona Wecsilego (1898–1957), pracujących w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a także Józefa (lub Juliana) Cichowskiego[68]. Początkowo sąd obejmował swym zasięgiem obszar województwa warszawskiego, od marca 1943 r. zaś również miasta stołecznego Warszawy. Z tego powodu podlegał dwóm delegatom, Kwasiborskiemu i okręgowemu delegatowi rządu RP na miasto Warszawę Marcelemu Porowskiemu ps. „Sowa" (1894–1963).

Postępowania toczyły się trybem określonym w statucie CSS. Prokurator Koziołkiewicz otrzymywał materiały za pośrednictwem łączników z obu delegatur wraz z pismem przewodnim, a także od struktur KWC-KWP. Z wnioskiem o podjęcie śledztwa występowały partie polityczne, komórki AK oraz RPŻ. Przedkładana przez nie dokumentacja zawierała zeznania podpisane przez świadków i sprawozdania z przeprowadzonych przesłuchań. Akt oskarżenia sporządzał osobiście Koziołkiewicz (nie zatrudniał maszynistki, by utrzymywać sprawy w konspiracji) i przesyłał do sądu wraz z materiałami dochodzenia. Posiedzenia odbywały się w mieszkaniu Ernsta przy ul. Poznańskiej 21/31 lub w mieszkaniu Koziołkiewicza. Sąd miał niewielkie możliwości weryfikowania materiałów. Nie można było przesłuchać świadków, nie mówiąc już o oskarżonych. Przewodniczący i prokurator spotykali się parokrotnie z delegatami lub ich zastępcami, jak również pracownikami komórek śledczych. Kwasiborski i Porowski otrzymywali wyroki do zatwierdzenia, następnie zaś przekazywano je do wykonania komórkom likwidacyjnym. Ernst i Koziołkiewicz twierdzili zgodnie, że nie wywierano na nich żadnych nacisków[69]. Ta ostatnia sprawa w kontekście żydowskim jest jednak co najmniej dyskusyjna.

Przewodniczący sądu i prokurator, być może dlatego że byli czynnymi adwokatami, okazali się niezwykle wymagający i drobiazgowi. Z instrukcji przesyłanych do komórek śledczych wynika, że sam wniosek mógł być lakoniczny. Informacja o podjętych czynnościach dochodzeniowych i opinie prowadzącego

[68] AIPN, 0330/108, t. 3, Protokół przesłuchania Józefa Kwasiborskiego, 10 XII 1951 r., k. 89–93. Sędzia Cichowski zginął w powstaniu warszawskim. Według Ernsta, pierwszym przewodniczącym CSS był adwokat Borowicz, lecz wkrótce zmarł, a sąd, w którego skład wchodzili również Cichowski i Łaszkiewicz, zawiesił działalność do momentu wyboru nowego przewodniczącego (*ibidem*, t. 5, Zeznanie Ernsta, rkps, 14 XII 1951 r., k. 40–43).

[69] *Ibidem*, t. 5, Zeznanie Ernsta, rkps, 14 XII 1951 r., k. 40–43; *ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania Koziołkiewicza, 6 XII 1951 r., k. 36–39.

dochodzenie nie stanowiły materiału dowodowego w sensie ścisłym. Zasadnicze znaczenie miały protokoły zeznań świadków, w miarę możliwości uprzedzonych o roli, w jakiej występują, wraz z dokładnymi danymi na ich temat. Streszczenia zeznań były niewystarczające. Kompletne musiało być też dossier oskarżonych, a miejsce i czas popełnienia „czynu zarzuconego" dokładnie określone. Jeśli oskarżonemu zarzucano kilka przestępstw, należało się skoncentrować na jednym. Dokumentacja zawierająca uchybienia musiała być odesłana, co powodowało „szkodliwą zwłokę"[70].

Nie jest bez znaczenia, że z uwagi na bardzo ograniczone możliwości warszawskiego CSS konieczna stała się selekcja podejmowanych spraw. Selekcja była kilkustopniowa. Dokonywano jej już na etapie śledczym i z pewnością odgrywały przy tym rolę nie tylko względy praktyczne. Selekcję przeprowadzał prokurator Koziołkiewicz zarówno pod względem jakości dostarczonych materiałów, odsyłając niekompletne do uzupełnienia, jak i wagi przedstawianych spraw. „Gdy sprawa była mniejszej wagi, odraczałem" – zeznawał po wojnie, bez podania przykładów czy szczegółów spraw budzących wątpliwości[71].

12 stycznia 1943 r. zapadł pierwszy wyrok warszawskiego CSS (jeszcze pod nazwą Tajny Polski Sąd Specjalny). Na śmierć skazano pracownika Arbeitsamtu w Warszawie Izydora Ossowskiego, oskarżonego o świadomy współdziałał w wywożeniu ludności polskiej na roboty przymusowe do Niemiec i czerpania z tego tytułu korzyści. Miesiąc później taką samą karę orzeczono wobec Romana Leona Święcickiego, zastępcy kierownika XV Komisariatu PP, działającego na szkodę ludności polskiej. Został zlikwidowany po dwóch dniach. Z niewiadomych powodów informację o tym rozplakatowano jednak dopiero 5 marca na specjalnych afiszach, a następnie w prasie konspiracyjnej[72]. Być może przyczyniła się do tego obawa przed represjami ze strony okupanta. Wybór kategorii zdrajców nie był przypadkowy. Likwidacja gorliwców z szeregów Arbeitsamtu i policji granatowej dopełniała akcji uświadamiającej wywołanej obserwacjami poczynionymi przez konspiracyjnych analityków w okresie likwidacji gett. Obawiano się, podobnie jak w przypadku policji żydowskiej, wykorzystania Po-

[70] *Ibidem*, t. 1, Pismo „Alfy" do Kierownictwa „Startu", 28 IV 1944 r., k. 110. Do pisma dołączono akta sześciu spraw do uzupełnienia. Podobnie brzmiące monity wysyłano do wszystkich komórek śledczych, a także RPŻ. Sam Koziołkiewicz mówił podczas procesu, że takich monitów wysyłał „bardzo dużo, bez przerwy" (*ibidem*, t. 1, k. 236).

[71] *Ibidem*, t. 2, Protokół rozprawy, 18 VIII 1954 r., k. 4–5. Już w późniejszym okresie KWP miało do dyspozycji radcę prawnego w osobie Ludomira Sakowicza „Kryńskiego", który wydzielał sprawy bardziej i mniej poważne oraz odsyłał do uzupełnienia te materiały, które uznawał za niekompletne. Sakowicz był również aresztowany i sądzony po wojnie na podstawie sfingowanych zarzutów i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w marcu 1953 r. na 15 lat więzienia. W świetle jego własnych zeznań jego rola w warszawskim CSS pozostaje dość niejasna.

[72] *Wyrok*, „Biuletyn Informacyjny", 11 III 1943, nr 10; *Obwieszczenie*, „Rzeczpospolita Polska", 11 III 1943, nr 4/5, s. 15.

laków pracujących w służbie niemieckiej do realizacji planów okupanta. W zamieszczonym w biuletynie „Agencja Prasowa" tekście przeznaczonym do przedrukowania w prasie konspiracyjnej alarmowano: „Zarówno sprawa żydowska, skandal z policją granatową", z której „niemal niepostrzeżenie uczyniono […] bezwolne narzędzie prześladowań i bezprawia" i urzędnikami AA, „winny być dla nas ostrzeżeniem, aby nie znaleźć się na równi pochyłej, która gładko wiedzie do przepaści"[73]. Stosowanie surowych kar dla policjantów i pracowników urzędów pracy zapowiadały już wcześniej enuncjacje Kierownictwa Walki Cywilnej i delegata rządu[74].

Równocześnie z publikacją tych wyroków światło dzienne ujrzała pierwsza, omawiana już, zapowiedź karania osób szantażujących Żydów. Dlaczego zatem zwlekano z podjęciem zdecydowanych działań? Jest to tym dziwniejsze, że problem ten miał być z punktu widzenia Delegatury Rządu niezwykle istotny. Tak przynajmniej twierdzili w powojennych zeznaniach pracownicy Delegatury i konspiracyjnego sądownictwa. Kwasiborski mówił: „Otrzymałem od niego [Piekałkiewicza] zarządzenie, bym powołał cywilny sąd specjalny, mówił mi, że zwracał się do niego przedstawiciel Żydów [Adolf] Berman, aby mieli oni pod swoją opieką Żydów będących poza gettem. Zarządzenie to przyjąłem i w ciągu kilku dni miałem otrzymać statut, a sam miałem rozejrzeć się za personelem". „Naciski" ze strony „Komitetu Żydowskiego" miały być „poparte szeregiem dokumentów", w związku z czym sprawami żydowskimi zajęto się w pierwszej kolejności[75]. Jeden z pierwszych wyroków CSS, zatwierdzony przez Kwasiborskiego, miał na prośbę „Żegoty" zapaść w sprawie żydowskiego kolaboranta w lutym[76]. Były prokurator Koziołkiewicz dowodził, że poza koniecznością walki ze zdradą, donosicielstwem i prześladowaniem obywateli państwa polskiego „zachodziła też potrzeba wzięcia w obronę ludności żydowskiej, której już i tak niewiele pozostało wskutek prześladowań okupanta"[77]. Również Ernst zeznał: „jako pierwsze sprawy wpłynęły do nas sprawy w związku z prześladowaniem Żydów. Wydaliśmy wtedy cały szereg wyroków na policję mundurową za współpracę z Niemcami"[78].

---

[73] *Zdradliwa metoda*, „Agencja Prasowa", 21 X 1942, nr 42, s. 1.

[74] *Oświadczenie KWC*, „Agencja Prasowa", 7 X 1942, nr 40, s. 12; *Oświadczenie Pełnomocnika Rządu z 1 X 1942*, „Biuletyn Informacyjny", 15 X 1942, nr 40.

[75] AIPN, 0330/108, t. 2, Protokół rozprawy, Zeznanie Józefa Kwasiborskiego, 9 III 1955 r., k. 109–109v. Podobnie we wcześniejszych zeznaniach, np. *ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania Kwasiborskiego przez prokuratora Beniamina Wajsblecha, 28 III 1953 r., k. 171v.

[76] *Ibidem*, t. 3, Wyciąg z protokołu aresztowania Józefa Kwasiborskiego, 22 IV 1950 r., k. 169. Nie potwierdzają tego jednak żadne inne źródła.

[77] *Ibidem*, t. 1, Protokół rozprawy, Zeznanie Stanisława Koziołkiewicza, 26 IV 1954 r., k. 232v.

[78] *Ibidem*, t. 2, Protokół rozprawy, 9 III 1955 r., k. 102. W pierwszych jego zeznaniach nie było jednak tej informacji. O Bermanie Kwasiborski mówił także podczas wcześniejszych przesłuchań.

Kwasiborski skontaktował ponoć Koziołkiewicza z przedstawicielem RPŻ. Miał on otrzymywać stamtąd materiały już w początkach działalności sądu[79]. Brakuje jednak potwierdzenia tej informacji w źródłach żydowskich. W wysłanym do Londynu sprawozdaniu RPŻ jest natomiast mowa o „wielokrotnych apelach o systematyczne i szybkie, radykalne zwalczanie szantaży" i o przekazywaniu przez Radę materiałów do Sądu Specjalnego. Szantaże przedstawiono w tym dokumencie jako „wielką plag[ę], którą nazwać można klęską społeczną", gdyż jej ofiarą „padały i padają znaczne ilości Żydów"[80]. Materiały RPŻ mogły być przekazywane na przykład za pośrednictwem referatu żydowskiego przy Delegaturze. Problem w tym, że podczas powojennych przesłuchań Ernsta i Koziołkiewicza nie pojawiło się nazwisko jego kierownika Witolda Bieńkowskiego.

W dokumentacji konspiracyjnej z pierwszej połowy 1943 r. znajduje się wiele informacji na temat szmalcowników i szantażystów. Oto kilka przykładów. Na liście współpracowników Gestapo zamieszczonej w „Informacji Bieżącej" już pod koniec 1942 r. pojawił się Volksdeutsch Piotr Pakulec, wyłapujący i szantażujący Żydów[81]. Jedno z najwcześniejszych znanych mi pism „Żegoty" w tej sprawie pochodzi z połowy marca 1943 r.[82] Dotyczyło ono Henryka Ryszewskiego, który we wrześniu 1942 r. przyjął do siebie 10-letniego syna adwokata przebywającego w getcie. Po wyjściu adwokata z getta Ryszewski zawiadomił go, że musiał zapłacić szantażystom, którzy dowiedzieli się o pobycie u niego chłopca, 5 tys. zł. Gdy otrzymał pieniądze, rodzina adwokata padła ofiarą serii szantaży, a w pewnym momencie przestępcy zdradzili się, że zostali nasłani przez Ryszewskiego. On sam zresztą wyciągał od ukrywających się kolejne przedmioty wartościowe i pieniądze. Rodzina uciekła i prosiła o „użycie jakichś środków w stosunku do Ryszewskiego" oraz współpracującej z nim Moyserowicz[83]. Doniesienia na temat aktywności szmalcowników znajdziemy w materiałach referatu 993/P. Są wśród nich: nakaz rozpracowania Tadeusza Mroczka, urzędnika podejrzanego o kontakty z Gestapo i „zajmującego się przeważnie szantażowaniem Żydów", por. PP Michała Piskozuba, „zajmującego się rzekomo wyszukiwaniem ukry-

[79] *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania Kwasiborskiego, 28 III 1953 r., k. 174; *ibidem*, Protokół rozprawy, Zeznanie Koziołkiewicza, 26 IV 1954 r., k. 234v.

[80] Sprawozdanie z działalności RPŻ za okres XII 1942 – X 1943 r. [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej…*, s. 254–255.

[81] *Ostrzeżenie*, „Informacja Bieżąca", 31 XII 1942, nr 48, s. 2.

[82] AIPN, 1558/45, Pismo Rady Pomocy Żydom do SOS [Społeczna Organizacja Samoobrony], 12 III 1943 r., k. 146. Dopisano ołówkiem, a potem skreślono dyrektywę: „Do rozpracowania".

[83] Ryszewski, przed wojną korespondent antysemickiego „Dziennika Bydgoskiego", był sądzony po wojnie i został skazany za tę sprawę z oskarżenia adwokata Izaka Koenigsteina [Wrześniewskiego], lecz historia jego działań wobec Żydów jest dość skomplikowana. Świadczy o tym przyznanie mu medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (Barbara Engelking, *Labirynty i plątaniny. Historia pewnego Sprawiedliwego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2015, nr 11, s. 207–235).

wających się Żydów”[84], Michała Wojciechowskiego, konfidenta Gestapo w XVII Komisariacie PP, gdzie słynął jako „pogromca Żydów”[85]. Kolejne przypadki: Wiesława Gdowiak „przyznała się, że należy do bandy szantażystów”[86]. Władysław Zdanowicz, były członek straży pożarnej, „zorganizował bandę, która wymusza na żydach i nowobogackich, za pośrednictwem lub przy pomocy autentycznych agentów gestapo. Obecnie usiłują szantażować oficerów i działaczy niepodległościowych”[87]. Na innej liście znaleźli się Tadeusz Jakubowski („zatrzymany przez PP na rabunku getta, przyznał się, że jest agentem gestapo i poszukuje Żydów”), Mieczysław Dzikiewicz („z pochodzenia Żyd, który podaje się za agenta poszukującego Żydów”), Krystyna Szulmanowa (Reichsdeutschka, wydała rodzinę Rozenbergów, katolików pochodzenia żydowskiego. Miała też grozić Polakom), H. Margut, który przyznał się do „wydawania dzieci żydowskich ukrywających się w Warszawie”[88]. Zapisy na temat szantażystów można też znaleźć w materiałach wywiadowczych NSZ (np. Henryk Stańczyk, Solec 111/7, wydał ukrywającego się Żyda i zaproponował wydanie broni w Rembertowie)[89]. Nie wiadomo, czy któraś z wymienionych osób została postawiona w stan oskarżenia. Wiemy tylko, że nie została zlikwidowana.

Nie była również tajemnicą działalność policji granatowej, a zwłaszcza energia wkładana przez funkcjonariuszy w wyłapywanie Żydów. Wiedziano, że w lutym 1943 r. policjantom granatowym wydano polecenie „zabijania na ulicy wszystkich napotkanych żydów bez uprzedzenia”[90] oraz że komenda Schupo zobowiązywała PP „we wszelki możliwy sposób” wykrywać Żydów przebywających poza gettem. Mieli oni być natychmiast aresztowani, a ich mieszkania należało opieczętować. W nagrodę obiecywano „premię” w wysokości jednej trzeciej

[84] Dokumenty z 25 III i 12 VI 1943 r. [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką…*, s. 176. Piskozub dowodził siłami polskiej policji podczas powstania w getcie warszawskim. Adam Hempel, bez podania źródła, twierdzi, że pod koniec 1944 r. miał zostać skazany przez sąd specjalny, lecz ukrył się, porzuciwszy służbę (*idem, Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa: PWN, 1990, s. 208). Zachował się zapis wywiadowczy, że miał zostać skazany przez komunistów (AAN, 228/7-3, Raport Brygady Korwina, Referat Komunistyczny, 8 IX 1943 r., k. 29).

[85] AAN, 203/III-112, Raport 993/P, 22 V 1944 r., k. 43.

[86] AIPN, MBP 1572/1330, AK – kontrwywiad, Ostrzeżenie, sygnowane „Pokrzywa”, 11 V 1943 r., k. 72.

[87] *Ibidem*, Lista konfidentów i współpracowników Gestapo, 16 IV 1943 r., k. 26. Ten sam przypadek w materiałach NSZ; tam występuje ponadto wspólnik Zdanowicza Tadeusz Popielarski (AAN, 207/35, t. 13, k. 33).

[88] AIPN, MBP 1572/1330, Załącznik ad Referat 54 p[unkt] IV.14, b.d., k. 138.

[89] AAN, 207/13, Konfidenci i agenci, 28 I 1943 r., k. 24. Na innej liście z tego okresu figuruje Lidia Użycka, Koszykowa 31, która „wykupuje więźniów, ukrywa Żydów, zasypuje swe ofiary” (*ibidem*, Dowództwo Oddziału II, k. 184).

[90] AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń na terenie m.st. Warszawy 1942–1944 (dalej Kronika wydarzeń), k. 112.

„zabezpieczonego" majątku[91]. Znana też była skala tych działań. Tylko w marcu polscy policjanci zatrzymali poza gettem 73 osoby[92], a w pierwszych dniach powstania, od 20 do 26 kwietnia – kolejne 29. Liczba Żydów ujętych przez policję nie zmniejszyła się – w lipcu było ich 43[93].

Jest oczywiste, że eksponowanie wątku żydowskiego w zeznaniach Ernsta, Koziołkiewicza i Kwasiborskiego, nie mówiąc już o przywoływaniu nazwiska Bermana, wynikało ze strategii obrony, jaką przyjęli prześladowani przez komunistów pracownicy konspiracyjnego aparatu państwowego. Faktem jest jednak, że pierwsze monity od prezydium RPŻ napływały do Piekałkiewicza pod koniec grudnia 1942 r., czyli właśnie w okresie tworzenia cywilnego sądownictwa. Trudno powiedzieć, czy i jak dalece na sprawie traktowania szantaży mogło zaważyć jego aresztowanie. Inna sprawa, że od połowy marca do połowy sierpnia 1943 r. w „Biuletynie Informacyjnym" pojawiły się tylko dwa nazwiska osób zabitych z wyroku CSS[94]. Zamieszczono natomiast trzy wyroki krakowskiego CSS oraz komunikaty o zlikwidowaniu agentów sygnowane przez KWP, bez podania informacji o wyrokach sądowych[95]. Wynikałoby z tego, że efektywność warszawskiego sądu była w pierwszym półroczu jego działalności bardzo ograniczona. Sprawa jest jednak, o czym piszę dalej, bardziej skomplikowana.

Wyroki – likwidacje – kontrowersje (1943)

Sprawa karania przestępstw przeciwko Żydom weszła w nową fazę w połowie lipca 1943 r., kiedy w miejsce KWC, po krótkim okresie istnienia Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, powstało Kierownictwo Walki Podziemnej, podporządkowane KG AK. Na czele tej struktury, mającej koordynować „całość walki z okupantem w okresie konspiracji" i kierować „akcją oporu społeczeństwa", stał nominalnie dowódca AK. W praktyce swoją pozycję utrzymał dotychczasowy szef KWC Stefan Korboński, który otrzymał wtedy stanowisko „kierownika oporu społecznego". Zapowiedź „zasłużonych i surowych kar" dla zdrajców, w tym ścigania i karania szantażystów, została bardzo mocno podkreślona w odezwie informującej o powstaniu KWP, podpisanej przez Jana Stanisława Jankowskiego i Stefana Roweckiego. Zapowiadała ona, że „szczególnie ścigane będą przez Sądy Specjalne szantaże pieniężne i wyłudzanie pieniędzy pod przykrywką «starań o uwolnienie» uwięzionych lub internowanych Polaków oraz szantaże pieniężne

[91] AAN, 202/II-37, Raporty tygodniowe Głównego Inspektoratu PKB, nr 11, 7 IV 1943 r., k. 41–42.

[92] *Ibidem*, nr 15, 3 V 1943 r., k. 64.

[93] AAN, 202/III-122, Kronika policyjna, 28 IV 1943 r., k. 17.

[94] „Biuletyn Informacyjny", 25 III 1943, nr 12 (Rutkowski); „Biuletyn Informacyjny", 29 IV 1943, nr 17 (Węgorzewski).

[95] Na przykład: „W lutym 1943 r. zlikwidowano 9 agentów gestapo" („Biuletyn Informacyjny", 25 III 1943, nr 12, s. 1).

na ukrywających się Żydach”[96]. Jest to dokument niezwykle ważny, jako że po raz pierwszy na temat karania prześladowców Żydów wypowiedzieli się najwyżsi rangą przedstawiciele Polski Podziemnej. Wcześniejsze oświadczenia, o czym już wspominałem, firmowało anonimowe KWC.

Enuncjacje te skłoniły prezydium RPŻ do ponownego zwrócenia się za pośrednictwem referatu żydowskiego przy Delegaturze do warszawskiego Sądu Specjalnego i KWP z prośbą o informację na temat liczby wydanych i wykonanych wyroków. Celem było „zastanowienie się nad obecną sytuacją katastrofalnego rozwoju szantażu, niczym niehamowanego, a wymagającego doraźnych i energicznych kroków ze strony czynnika oficjalnego czy społecznego”[97]. W odpowiedzi pouczano, że Rada nie ma uprawnień, by domagać się od Sądu Specjalnego sprawozdania, gdyż są to sprawy tajne. Niemniej do referatu żydowskiego DR przesłano żądane informacje. Okazało się, że zgromadzono dokumentację na temat ośmiu przypadków szantażu, z czego siedem przekazano do sądu, jedną zaś odesłano do uzupełnienia. Zapadły dwa wyroki skazujące, a dwa kolejne postępowania były w toku. Pozostałe trzy sprawy sąd odesłał do uzupełnienia. Zwracano też uwagę, że wbrew wyraźnym instrukcjom przekazanym osobom prowadzącym dochodzenia z ramienia referatu żydowskiego nadsyłana dokumentacja „prawie zawsze zawiera jedynie materiał oskarżająco-opisowy”, a nie dowodowy, przez co sprawy muszą być kierowane do uzupełnienia. Proszono o odesłanie materiałów przekazanych do uzupełnienia, z czym zwlekano, „mimo traktowania tych spraw przez czynniki sądowe jako szczególnie pilnych”[98]. Widać tu dążenie do zrzucenia z sądu przynajmniej części odpowiedzialności za wynikłe opóźnienia, skoro pojawił się problem opieszałości w uzupełnianiu wniosków ze strony referatu kierowanego przez Bieńkowskiego. Tak czy inaczej tempo sfinalizowania sprawy wskazywałoby, że wreszcie zapadła decyzja polityczna, by wyjść naprzeciw oczekiwaniom RPŻ i zająć się problemem szantażystów zdecydowanie, zwłaszcza że nieco wcześniej takie działania podjął CSS w Krakowie.

Pierwszy wyrok skazujący szantażystę na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych warszawski CSS wydał 7 lipca 1943 r., a więc w chwili konstytuowania się KWP. Tak przynajmniej wynika z sentencji wyroku. Skazanym był Bogusław (Borys) Jan Pilnik zamieszkały przy ul. Pierackiego 17. Działalność tego osobnika od dłuższego czasu była poddana obserwacji przez

[96] Odezwa dołączona do „Biuletynu Informacyjnego” z 8 VII 1943, nr 27, s. 2–3; *Odezwa podpisana przez Klonowskiego* [Jan Stanisław Jankowski] i *Grota* [Stefan Rowecki], 5 VII 1943, „Rzeczpospolita Polska”, 7 VII 1943, nr 11, s. 1–2.

[97] Pismo RPŻ do Witolda Bieńkowskiego [podpisane przez Grobelnego i Arczyńskiego], 12 VII 1943 r.; Pismo „Wenckiego” [Bieńkowski] do RPŻ, 17 VII 1943 r.; oba dokumenty opublikowano w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką…*, s. 289–290.

[98] AYV, O.6/83, Pismo Referatu Żydowskiego przy Delegaturze, podpis „Ludwik” [Władysław Bartoszewski], 9 VIII 1943 r., oraz załącznik, k. 35–36. We fragmencie cytowane w: Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 283.

różne agendy konspiracyjne. Ustalono, że pochodził z Wilna, natomiast między 30 czerwca 1941 a 16 marca 1942 r. siedział w więzieniu mokotowskim. Później rozpoczął współpracę z Gestapo[99]. Jak wynika z rozpoznania NSZ, zawierał znajomości „pod pozorem handlu złotem i brylantami", a z pochodzenia miał być Ukraińcem[100]. Z zestawienia konfidentów przekazanych do likwidacji, znajdującego się w materiałach Kedywu KG AK (dokument z nagłówkiem „Wykaz «K»"), do którego będę jeszcze wracał, wynika jednak, że przesłane przez kontrwywiad KG AK pismo w sprawie likwidacji 27 osób, w tym Pilnika, było opatrzone datą 30 kwietnia 1943 r.![101] Wyrok CSS musiał zatem zostać wydany o wiele wcześniej, niż podano to w komunikacie opublikowanym w prasie konspiracyjnej. Powodem mogła być chęć ukrycia wielomiesięcznego opóźnienia w jego wykonaniu. Można też postawić inną hipotezę, że Pilinik w ogóle nie był sądzony przez CSS, a o jego likwidacji zdecydował WSS Obszaru lub Okręgu Warszawskiego niezależnie od nacisków ze strony „Żegoty". I dopiero potem sprawę przekazano do sądu cywilnego. Podobne sytuacje (przekazywanie spraw z sądów wojskowych do cywilnych) występowały niejednokrotnie.

Wyrok został wykonany 25 sierpnia i podano go do wiadomości publicznej. Jako pierwszy uczynił 4 września to organ prasowy Związku Syndykalistów Polskich „Czyn" w komunikacie o akcjach oddziałów szturmowych ZSP. Wśród kilku akcji wykonanych na zlecenie lub w porozumieniu z KWP wymieniano likwidację przeprowadzoną na podstawie wyroku CSS „za systematyczne donosicielstwo o ukrywających się Polakach i Żydach"[102]. Wprawdzie nie podano nazwiska, ale mogło chodzić wyłącznie o Pilnika. Z nerwowej reakcji KWP wynika jednak, że sprawa podania wyroku do wiadomości publicznej nie została uprzednio uzgodniona. Zaskoczona tym faktem redakcja „Czynu" tłumaczyła się zapadłymi w sierpniu uzgodnieniami dotyczącymi współpracy oddziałów szturmowych ZSP z KWP, w tym trybu i sposobu informowania o wykonanych wy-

[99] AAN, 202/II-37, Raporty tygodniowe Głównego Inspektoratu PKB, K.B/r.t. nr 6, 1 XII 1942 r., k. 25; AIPN, MBP 1572/1330, AK – kontrwywiad, Lista konfidentów i współpracowników Gestapo, 16 IV 1943 r., pozycja 350 [adres: Krechowiecka, 5/11]; AIPN, 1558/45, Lista konfidentów i współpracowników Gestapo [bez tytułu], b.d., k. 23v.

[100] AAN, 207/13, Dowództwo Oddziału II, K.O.I.B., 21 V 1943 r., k. 82. Z Pilnikiem stykał się ukrywający się po aryjskiej stronie Stefan Chaskielewicz. Jego rodzina uzyskała od Pilnika pomoc finansową, a przyczyną likwidacji mogły być kontakty z komunistami (*idem*, *Ukrywałem się w Warszawie. Styczeń 1943 – styczeń 1945*, Kraków: Znak, 1988, s. 46–48). Słowa te nie znajdują jednak żadnego potwierdzenia.

[101] AIPN, 1558/95, KG AK Kedyw, Wykaz „K" (pozycja 44), b.d., k. 13. Istnieją dwa wykazy „K": bez nazwisk (205 pozycji) i z nazwiskami (221 pozycji, ostatnie dopisane ołówkiem). Oba powstały po 15 II 1944 r. (najpóźniejsza data przekazania do likwidacji). Pierwszy dokument zawiera następujące rubryki: nadawca sprawy, numer i data pisma, kto otrzymał do likwidacji, data oraz uwagi. Drugi: personalia, data urodzenia, adres, narodowość, uwagi. Osoby zlikwidowane na obu były oznaczone krzyżykiem.

[102] *Komunikat*, „Czyn", 4 IX 1942, nr 7, s. 1.

rokach[103]. Co w takim razie z wykonawcami wyroku? Czy byli nim członkowie oddziału Związku Syndykalistów Polskich? Raczej nie.

Z adnotacji we wspomnianym przed chwilą Wykazie „K" wynika, że Pilnika zabiła „nieznana komórka". W rzeczywistości była to jedna z pierwszych akcji będącego w fazie organizacji oddziału likwidacyjnego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa o kryptonimie „Sztafeta" (inna nazwa: „Podkowa"). Rozkaz likwidacji Pilnika, jak zeznawał po wojnie dowódca oddziału Bolesław Kontrym „Żmudzin", przekazał mu szef Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Leopold Rutkowski ps. „Zawadzki". Pilnik był jedynym cywilem na otrzymanej od niego liście. Pozostali to funkcjonariusze policji granatowej i Kripo. Wyroki miały być pierwotnie przekazane do komórek AK, lecz sprawy nie zostały sfinalizowane, niekiedy z powodu ucieczki skazanych. Tak właśnie się stało w wypadku Pilnika. „Delikwenta", jak w języku likwidatorów określano wskazane im cele[104], wytropiono przypadkowo w Świdrze, gdzie pomieszkiwał wraz z żoną. 25 sierpnia czekała na niego trzyosobowa grupa likwidacyjna w składzie: „Wojtek" (Wojciech Szczepański), „Olek" (Piotr Olędzki) i „Murzyn" (Jan Szczeniowski). Zabito go, gdy wysiadał z samochodu, po czym zabrano broń i dokumenty, a także notes. Wszystko to zostało dostarczone do Departamentu Spraw Wewnętrznych[105]. Dokumenty trafiły w ręce Bieńkowskiego. Przekazany przez niego prezydium RPŻ[106] odpis fragmentu notatnika zawierał kilkadziesiąt nazwisk Polaków i Żydów z adresami, datami urodzenia i numerami telefonów. Na liście zapisano m.in. nazwiska osób aresztowanych, których rodziny Pilnik zwodził nadzieją pomocy i zapewne pobierał od nich wynagrodzenie[107]. Przy niektórych nazwiskach znajduje się adnotacja „żydy". W jednym przypadku wpisano sumę wydobytą od mieszkającego przy ul. Nabielaka 11 Polaka (Jerzego Pakulskiego), którego żona była Żydówką: 50 tys. zł[108].

Likwidacja Pilnika była pierwszą i jedyną akcją tego typu przeprowadzoną przez „Sztafetę-Podkowę". Może to dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę bliskie

[103] *Zawiadomienie*, „Biuletyn Informacyjny", 16 IX 1943, nr 37, s. 1; *Zawiadomienie*, „Biuletyn Informacyjny", 30 IX 1943, nr 39, s. 1; „Czyn", 10 XI 1943, nr 8, s. 4–5.

[104] Funkcjonowało też określenie „klient". Zob. Emil Marat, Michał Wójcik, *Ptaki drapieżne. Historia Lucjana „Sępa" Wiśniewskiego likwidatora z Kontrwywiadu AK*, Kraków: Znak, 2016.

[105] AIPN, 0330/8, t. 3, Bolesław Kontrym, zeznania własne, 12 XI 1948 r., k. 244–246. Nazwisko i zawód Pilnika zostały pomylone (Sudnik/Stadnik). Pilnik miał uzyskać koncesję na przeprowadzanie rozbiórek w getcie. Streszczenie zeznania w: Witold Pasek, *Bolesława Kontryma życie zuchwałe. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa: Fronda, 2006, s. 175–177.

[106] Informacje o zabiciu Pilnika, „herszta bandy szantażystów", i przekazanie części notatnika anonsował Bieńkowski podczas posiedzenia prezydium 4 września (AYV, O.6/82, k. 16).

[107] Jest wśród nich Jerzy Klewin, aresztowany w sierpniu 1942 r., przetrzymywany na Pawiaku i wywieziony w maju 1943 r. do Auschwitz (AYV, O.6/86, Tekst bez pierwszej strony, u dołu dopisek ołówkiem: „Pilnik szpieg!", b.d., b.p.).

[108] Jeden z wpisów: „Wilcza 46-10, Martini, małżeństwo żydowskie stare". Kolejna pozycja: Sobiecki Stanisław, żona Sabina, ojciec rabin z Góry Kalwarii" (*ibidem*).

kontakty Kontryma z Witoldem Bieńkowskim, łącznikiem między delegatem a „Żegotą". Na żądania Bieńkowskiego, poparte przez jego przełożonych, kilkakrotnie likwidowano wskazane przez niego cele[109]. Nigdy jednak nie prosił on Kontryma o pomoc w realizacji postulatów żydowskich. Oświadczenie Bieńkowskiego, że na podstawie „specjalnych pełnomocnictw", zatwierdzanych *post factum* przez KWP, podpisał 117 wyroków na szantażystów z terenu całego kraju, z których 89 jakoby wykonano, są niczym więcej jak wytworem fantazji i megalomanii[110].

„Właściwe" obwieszczenie KWP o likwidacji Pilnika opublikowano w połowie września. O randze nadanej sprawie świadczy to, że sentencję wyroku zamieszczono na pierwszej stronie najważniejszego i najszerzej rozpowszechnianego pisma AK – „Biuletynu Informacyjnego". Materiały dotyczące Żydów drukowano tam nader rzadko. Na dalszych stronach zawiadamiano o kolejnych wyrokach warszawskiego CSS (6 osób) i Komisji Sądzącej (5 osób). W „Rzeczpospolitej Polskiej" wszystkie obwieszczenia trafiły na tę samą stronę w dalszej części numeru. W sentencji informowano, że skazany, „współpracując z niemieckimi władzami okupacyjnymi na szkodę społeczeństwa polskiego w charakterze konfidenta, wydał w ręce władz niemieckich obywateli polskich narodowości żydowskiej ukrywających się przed władzami niemieckimi", i że wyłudził od ofiar i ich rodzin spore sumy[111]. Wyroki CSS zostały rozplakatowane. Nie było to jednak pierwsze obwieszczenie dotyczące likwidacji szantażysty, gdyż dwa tygodnie wcześniej opublikowano informację o wyroku wydanym w Krakowie na niejakiego Jana Grabca, który poza spowodowaniem aresztowania wielu członków konspiracji i straszeniem donosem na Gestapo „szantażował mieszkańców wsi groźbą doniesienia o ukrywaniu Żydów"[112].

Był już najwyższy czas na zajęcie się sprawą szmalcowników. Organ prasowy Stronnictwa Demokratycznego niedługo przed opublikowaniem wyroku o skazaniu Pilnika przypominał, że przez długi czas walka cywilna ograniczała się do „wydawania papierowych «oświadczeń», «nakazów», za którymi nie stał żaden rygor wykonawczy". Krytykowano niepokojącą bierność podziemnych władz na odcinku zwalczania przestępstw przeciwko Żydom, która uderzała też w Polaków. „Gdy w całym kraju, a zwłaszcza w Warszawie i okolicach, szaleje plaga szantaży antyżydowskich – alarmowano – nie ogłoszono dosłownie ani jednego wyroku w tej sprawie. I wytworzyła się taka chorobliwa sytuacja, że dziś każdy

[109] AIPN, 0330/8, t. 3, Bolesław Kontrym, zeznania własne, b.d., k. 196–197.

[110] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Relacje Żydów Ocalałych z Zagłady, 301/5703, Relacja Witolda Bieńkowskiego, b.d., k. 8. Na temat małej wiarygodności Bieńkowskiego zob. Janusz Marszalec, *Morderstwo na Makowieckich i Widerszalu. Stara sprawa, nowe pytania, nowe wątpliwości*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, nr 2, s. 36–41.

[111] *Obwieszczenie KWP, 7 IX 1943*, „Biuletyn Informacyjny", 16 IX 1943, nr 37, s. 1; „Rzeczpospolita Polska", 15 IX 1943, nr 16, s. 4.

[112] „Biuletyn Informacyjny", 2 IX 1943, nr 35, s. 5.

Polak, który musi się delegalizować", obawia się nie Gestapo, lecz że go „sąsiad zadenuncjuje jako Żyda"[113].

Na informację o kolejnej likwidacji warszawskiego szantażysty trzeba było czekać do początku grudnia 1943 r. Zabity został Tadeusz Stefan Karcz, który „wydał Niemcom Żydów – obywateli polskich"[114]. Daty wydania wyroku nie podano. W wypadku Karcza mamy ten sam problem co z Pilnikiem. W Wykazie „K" jego nazwisko figuruje wśród 35 osób wskazanych do likwidacji 21 maja 1943 r.[115] Wynika z tego, że wyrok CSS musiał być wydany odpowiednio wcześniej. Zlecenie likwidacji otrzymał oddział Kedywu KG AK „Sztuka". Już w maju próbował go zlikwidować oddział dyspozycyjny kontrwywiadu KG AK o kryptonimie 993/W[ykonanie], lecz osoby śledzące Karcza zostały zdekonspirowane i dowódca nakazał odwołanie akcji[116]. „Lat około 30, szatyn, twarz pociągła, barczysty, wysoki, wygląd boksera" – taka charakterystyka została sporządzona przez kontrwywiad KG AK[117]. Z innego rozpoznania wynika, że Karcz nosił się elegancko (marynarka, bryczesy, oficerki). Nie miał stałego zajęcia i kursował między Krakowem a Warszawą, gdzie zatrzymywał się na ul. Kazimierzowskiej 77/19. Wyspecjalizował się w wyłapywaniu Żydów, których odstawiał, czasami z pomocą policjantów granatowych, wprost do siedziby Gestapo w al. Szucha, gdzie był dobrze znany. Ponoć nie przyjmował od ofiar okupu i z reguły się nie targował. 24 lipca doprowadził do XIII Komisariatu PP troje Polaków, którzy okazali się „aryjczykami". Po dwóch dniach zostali jednak na powrót aresztowani. Zatrzymał też Żyda posługującego się nazwiskiem Andrzejewski, który nie miał czym się wykupić. Karcz wraz ze swoimi kompanami przesiadywał w kawiarni Swann przy Nowym Świecie 21[118]. Tam też 5 listopada o godz. 18.40 został postrzelony podczas koncertu Mieczysława Fogga. Zmarł w szpitalu, dokąd odtransportowała go policja niemiecka. Zamachu dokonał członek śródmiejskiego oddziału dywersji bojowej (DB-3) Tadeusz Rachański ps. „Czarny"[119]. Tak

---

[113] *Problemy oporu społecznego*, „Nowy Dzień", 20 VIII 1943, nr 25, s. 6–5.

[114] *Kraj*, „Biuletyn Informacyjny", 9 XII 1943, nr 49, s. 5; „Rzeczpospolita Polska", 10 XII 1943, nr 20, s. 3.

[115] AIPN, 1558/95, Komenda Główna, Wykaz „K", pozycja 82, k. 14; *ibidem*, „Wykaz K" (z nazwiskami), k. 19. Jedynie w 4 przypadkach wyroki wykonano.

[116] Robert Bielecki, Juliusz Kulesza, *Przeciw konfidentom i czołgom. Oddział 993/W Kontrwywiadu Komendy Głównej AK „Pięść" w konspiracji i Powstaniu Warszawskim 1944 roku*, Warszawa: Radwan-Wano, 1996, s. 77.

[117] AIPN, 1558/95, Zestawienie dla akcji Top[iel], podpis Wd-69, 4 X 1943 r., k. 6 (pozycja nr 1)

[118] AIPN, 380/8/3, Raport informacyjny nr 30, podpis „Ikar", 10 VII 1943 r., k. 38–39; *ibidem*, Raport informacyjny nr 32 za okres od 25 VII do 31 VII 1943 r., k. 62.

[119] AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, k. 133; Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), II.44.5, Zarządzenia niemieckich władz policyjnych; wykaz zamachów na Niemców, osoby cywilne i napadów rabunkowych (dalej Kronika policyjna), k. 21; AIPN, 1558/95, Wykaz „K", pozycja 101, k. 14; tutaj adnotacja, że akcję wykonała nieznana komórka. Koszty operacji wyniosły 1200 zł (Rozliczenie Kedywu Okręgu za listopad

spektakularna akcja musiała się odbić w Warszawie szerokim echem. Z adnotacji w Wykazie „K" i z innych dokumentów wynika, że planowano likwidację Karcza w ramach wymierzonej w agentów Gestapo i konfidentów akcji „Topiel", zarządzonej przez Tadeusza Komorowskiego „Bora" jesienią 1943 r.

Kilka dni wcześniej zlikwidowano trzeciego szantażystę, Bolesława Szostaka. Informację o tym wyroku podano do publicznej wiadomości dopiero pod koniec marca 1944 r. Został skazany „za wymuszanie okupu od obywateli polskich narodowości żydowskiej"[120]. Dobiegający czterdziestki Szostak był plutonowym służby śledczej przy I Komisariacie PP. Wyrok wydano już 27 lipca 1943 r. Trzy miesiące później wykonali go żołnierze Kedywu Okręgu Warszawskiego AK na ulicy Mickiewicza przed kamienicą nr 30 o godz. 7.25[121]. Nie dysponujemy jednak żadnymi konkretnami na temat wyczynów Szostaka wobec Żydów i ukrywających ich Polaków. Wiadomo natomiast, że sprawa Szostaka, podobnie jak kilku innych kolaborantów, została przekazana CSS przez prokuratora Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego Juliusza Prachtel-Morawiańskiego „Cezarego"[122].

Tak się złożyło, że w dniu likwidacji Szostaka doszło do spotkania przedstawicieli prezydium RPŻ z delegatem Janem Stanisławem Jankowskim. Reprezentujący SL Tadeusz Rek „Różycki" uskarżał się na „nieco przewlekłą procedurę Sądów Specjalnych". Jankowski, przyznawszy, że zwalczanie szantaży utrudnia konieczność przedłożenia sądowi materiału dowodowego, za sukces uznał to, że zapadły „1–2 wyroki", po czym stwierdził: „ostatnio plaga szantaży wyraźnie zmalała"[123]. Ten optymizm nie był jednak uzasadniony. W „Kronice policyjnej" odnotowano, że pod koniec listopada 1943 r. rozpoznano i zabito wielu ukrywających się Żydów. Był wśród nich historyk sztuki Alfred Lauterbach wraz z żoną oraz córka profesora Szymona Askenazego Janina[124].

1943 r. [w:] *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty – rok 1943*, wybór i oprac. Hanna Rybicka, Warszawa: Wydawnictwo IH PAN, 2006, s. 179). Przebieg akcji zob. Władysław Bartoszewski, *Likwidacja konfidenta Karcza* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej* ..., s. 393–395.

[120] Obwieszczenie KWP z datą 9 III 1944, „Rzeczpospolita Polska", 26 III 1944, nr 4, s. 9; „Biuletyn Informacyjny", 30 III 1944, nr 13, s. 8.

[121] Informacje pochodzą z wyroku CSS opublikowanego w: *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej*..., s. 99. Koszty operacji wyniosły 370 zł (AAN, 228/3, Kronika wypadków na terenie m. Warszawy za czas 26 X do 2 XI 1943 r., k. 20; tutaj zapis o wydanym miesiąc wcześniej wyroku; zob. też Henryk Witkowski, *Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1984, s. 275).

[122] „Są to sprawy odstąpione cyw[ilnemu] Sądowi przeze mnie" – informował w piśmie przewodnim do Komendy Obszaru Warszawskiego (opublikowane w: *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej*..., s. 99–100).

[123] Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot (Archiwum Kibucu Bojowników Gett, dalej ABLG), 5987, Protokół audiencji przedstawicieli Rady Pomocy przy DR u pana Pełnomocnika Rządu, 28 X 1943 r.

[124] AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, k. 167. Denuncjatorem Janiny Askenazy był podobno były student jej ojca (*Ten jest z ojczyzny mojej*..., s. 820).

Warszawski CSS wydał w 1943 r. jeszcze przynajmniej dwa wyroki w sprawach żydowskich. Jednym ze skazanych był kapral PP Pietrzak, o którym piszę dalej. Drugi wyrok wydano na 22-letniego mordercę Jana Krystka. Jego postępek napiętnowano na łamach lokalnego pisma konspiracyjnego: „We wsi Sucha (pow. Węgrów) miejscowy leśniczy Janusz [tak w oryginale – D.L.] Krystek zamordował w bestialski sposób ukrywającego się Żyda – patriotę Abrama Gwiazdę, ułana 10 pułku. Krystek postrzelił Gwiazdę z ukrycia, a gdy tamten chciał się bronić w stodole, groził wezwaniem żandarmerii. Nie chcąc narażać mieszkańców na represje, Gwiazda oddał broń i pozwolił się załadować na furmankę, żegnając gospodarzy z okrzykiem: «Niech żyje Polska!». Krystek wywiózł rannego do lasu i tam go dobił. Za swoją zbrodnię otrzymał pochwałę od Niemców oraz karabin i rewolwer”[125]. Został zlikwidowany na początku 1944 r., a informacje na ten temat przekazano na początku marca. Jako powód podano „zamordowanie dwóch obywateli polskich narodowości żydowskiej”[126]. Nie wiadomo, kto był drugą ofiarą Krystka. Niepewna jest też data wydania wyroku. Komunikat opublikowany w „Rzeczpospolitej Polskiej” dotyczy dwóch skazanych, Krystka i Jana Malinowskiego, i wymienia dwie daty ich osądzenia: 18 czerwca i 30 listopada 1943 r. Jeżeli założymy, że wymienionemu na pierwszym miejscu Krystkowi odpowiada pierwsza z tych dat, mielibyśmy do czynienia z kolejnym wcześniejszym, niż sądziliśmy, wyrokiem wydanym na prześladowcę Żydów!

Uwagę zwraca jeszcze jeden wyrok warszawskiego CSS z jesieni 1943 r. Na karę śmierci skazano funkcjonariusza PP z Mińska Mazowieckiego Tadeusza Parysa, za zatrzymanie Polki „na skutek podejrzenia o żydowskie pochodzenie, znęcanie się nad nią, a następnie zabicie jej”. Skazano również mieszkańca wsi Olesin w gminie Dębe Wielkie Stanisława Walesiaka, który był wspólnikiem Parysa w tym przestępstwie. Obaj zostali zabici[127]. W jednym z zeznań Józefa Kwasiborskiego znalazła się informacja, że CSS rozpatrywał trzy wyroki z Okręgu Warszawskiego, w tym dwa dotyczyły policjantów granatowych „szczególnie wydatnie współdziałających w likwidacji gett w Węgrowie i Garwolinie”[128]. Tego akurat nie udało się potwierdzić.

Wyroki – likwidacje – kontrowersje (1944)

30 marca 1944 r. na ostatniej stronie „Biuletynu Informacyjnego” opublikowano obwieszczenie KWP informujące o likwidacji trzech mężczyzn z wyroku CSS. Byli to Jan Żmirkowski, wspomniany już Szostak oraz Jan Łakiński. Ten

[125] *Zbrodniarz*, „Kronika Tygodniowa”, 21 IV 1943, nr 16, s. 3–4.

[126] „Biuletyn Informacyjny”, 9 III 1944, nr 10; „Rzeczpospolita Polska”, 26 III 1944, nr 4, s. 9; tutaj podano datę wydania Komunikatu (20 II 1944) i wykonania wyroku.

[127] *Obwieszczenie KWP z 20 IX 1943*, „Rzeczpospolita Polska”, 1 XI 1943, nr 18, s. 4.

[128] AIPN, 0330/108, t. 1, Protokół rozprawy, Zeznanie Józefa Kwasiborskiego, 5 VI 1954 r., k. 272.

ostatni mieszkał przy ul. Pługa 1/3, a skazany został za „współdziałanie z okupantem w prześladowaniu i tropieniu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego". „Rzeczpospolita Polska" podała datę obwieszczenia KWP (18 marca) i wiek Łakińskiego (18 lat). W obu pismach nie podano zaś ani daty wydania wyroku, ani daty likwidacji[129]. Jedyny zapis na temat Łakińskiego znalazłem w materiałach wywiadowczych NSZ. Wynika z nich, że był przesiedleńcem z Poznania i wraz z siostrą Janiną pozostawał na usługach Gestapo[130]. Łakiński rzeczywiście pochodził z Wielkopolski i był synem senatora czwartej kadencji Tadeusza Łakińskiego. Zastanawiający jest brak jego nazwiska na listach agentów i konfidentów tworzonych przez różne komórki śledcze AK. Sprawa nie jest błaha, gdyż to właśnie Łakiński jest podejrzewany o zadenuncjowanie 7 marca schronu przy ul. Grójeckiej 81, w którym ukrywał się Ringelblum. To, że mieszkał na Ochocie, uprawdopodobniało tę wersję. W sentencjach wyroku nie ma jednak o tym mowy. Gdyby istotnie Łakiński przyczynił się do wpadki schronu[131], sprawa musiałyby się potoczyć błyskawicznie. Denuncjator zostałby osądzony, skazany i zastrzelony w ciągu kilku dni. To raczej, znając tryb pracy warszawskiego CSS, jest mało prawdopodobne, chyba że zastosowano procedurę specjalną i zlikwidowano go z powodu stwarzanego przezeń zagrożenia. Sprawę przesądza jednak zapis w księdze zgonów parafii św. Jakuba, stwierdzający, że zmarł on 25 lutego, co automatycznie eliminuje go z kręgu podejrzanych[132]. Zastrzelili go członkowie oddziału KWP o kryptonimie „Roman", dowodzonego przez Stanisława Sękowskiego ps. „Rugia". Rozkaz likwidacji, jak zeznał po wojnie Sękowski, przyszedł pod koniec lutego, wydał go zaś Włodzimierz Lechowicz, ówczesny naczelnik Wydziału Śledczego PKB miasta stołecznego Warszawy, a zarazem szef wydziału dywersji osobowej KWP. Po przeprowadzeniu rozpoznania grupa likwidacyjna czekała pod bramą kamienicy przy ul. Pługa i zastrzeliła Łakińskiego po wyjściu z mieszkania. Sękowski nie znał powodu skazania Łakińskiego na śmierć, słyszał tylko, że miał wydać szkołę podchorążych. W „Biuletynie Informacyjnym" przeczytał później, że chodziło o wydawanie Żydów[133].

---

[129] *Obwieszczenie KWP*, „Biuletyn Informacyjny", 30 III 1944, nr 13, s. 8; „Rzeczpospolita Polska", 28 IV 1944, nr 5, s. 6; tutaj nie wymieniono nazwiska Szostaka.

[130] AAN, 207/4, Dowództwo Oddziału II, Biuletyn Służby Ochronnej, nr 3, Warszawa, 29 XI 1943 r., k. 59. Błędna informacja, ze mieszkał przy ul. Długiej 137/35.

[131] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom*..., s. 286. Informacja o roli Łakińskiego została powielona we wspomnieniach kobiety, która ukrywała się w bunkrze (Orna Jagur [Irena Grodzińska], *Bunkier „Krysia"*, Łódź: Oficyna Bibliofilów, 1997, s. 10, przypis 1).

[132] Dokument opublikował kolega szkolny Łakińskiego, Marian Hanasz (*idem*, *Sprawa Łakińskiego* [w:] *Goldmanka. W kręgu szkoły*, Warszawa: Sekcja Goldmaniaków przy Stowarzyszeniu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, 2005, s. 82–94, tu s. 86). Tę samą datę podawała Teresa Prekerowa, nie wyciągając z tego jednak żadnych wniosków (*eadem*, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom*..., s. 286).

[133] AIPN, GK 317/701, Protokół przesłuchania Stanisława Sękowskiego 29 XI 1950 r., k. 266v–267. Mimo że Lechowicz, agent komunistyczny umieszczony w strukturach Państwa

Co zastanawiające, w żadnej z „kronik policyjnych" nie ma adnotacji o śmierci Łakińskiego.

Kto zatem wydał bunkier „Krysia"[134] i kogo zadenuncjował Łakiński? Informacja o tym, że schron został odkryty na podstawie doniesienia, pochodzi z pewnego źródła, jako że na miejscu znaleźli się policjanci z XXIII Komisariatu PP[135] z Grójeckiej 26. Z raportu sporządzonego przez informatora jednej z brygad wywiadowczych wynika, że źródłem donosu był policjant granatowy, który zwrócił uwagę na duże zakupy żywności[136]. W notatce opublikowanej w „Biuletynie Informacyjnym" w ogóle nie wspomniano o okolicznościach wykrycia bunkra[137]. Nie ma też żadnych tropów w zachowanych materiałach RPŻ. Brakuje ich także w materiałach sygnowanych przez Wolińskiego. W jedynej znanej mi jego notatce, zawierającej adnotację o sprawie bunkra na Grójeckiej, w którym ukrywali się „ludzie o wielkich walorach obywatelskich, społecznych i naukowych", jest mowa o wzrastającej fali szantaży i denuncjacji. W ocenie „Wacława" niektóre mogły mieć podłoże „ideowe" i „dokonywane [były] niewątpliwie przez ludzi przedwojennego ONR"[138]. Znaczące jest również to, że w listach pisanych przez niego do Adolfa Bermana nie pojawia się sprawa likwidacji donosiciela[139]. Gdyby był to Łakiński, „Wacław" musiałby zostać o tym poinformowany. Jednak, co trzeba podkreślić, żadnego śledztwa w tej sprawie nie prowadzono, a przynajmniej nie ma jego śladów w dokumentach.

Podziemnego, był głównym obiektem zainteresowania śledczych z MBP, którzy wymuszali na oskarżonych kompromitujące go zeznania, uważam, że akurat ten fragment zeznania Sękowskiego oddaje stan faktyczny. Podczas tego samego przesłuchania Sękowski zeznał również, tym razem niezgodnie z prawdą, że Lechowicz rozkazał mu „wystraszyć" Żydów ukrywających się w pewnym mieszkaniu na Pradze. Sękowski w wyniku tortur doznał głębokiego załamania psychicznego i został umieszczony w szpitalu. Nie był sądzony razem z innymi pracownikami warszawskiego KWP. O innych epizodach jego okupacyjnej biografii piszę w przygotowywanej książce.

[134] Z niektórych przekazów wynika, że schron wydała porzucona dziewczyna ukrywającego Żydów Polaka Mieczysława Wolskiego (Samuel D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ostatni rozdział zagłady warszawskiego getta. Ukryte archiwum Emanuela Ringelbluma*, tłum. Grażyna Waluga, Olga Zienkiewicz, Warszawa: Amber, 2009, s. 350).

[135] AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, wpis z 7 III 1944 r., k. 284. W kronice przechowywanej w CAW pojawia się tylko zapis o znalezieniu u Wolskiego 37 Żydów (CAW, II.44.5, Kronika policyjna, k. 103).

[136] AIPN, 1558/60, c[iąg] d[alszy] raportu policyjnego, sygnowane „Kruk", 7 VI 1944 r., k. 323. Znajduje się tam też informacja, że właściciel schronu otrzymywał za swoje usługi ogromne wynagrodzenie (5 kg złota i 100 tys. zł miesięcznie) i że były próby wykupienia go z więzienia.

[137] *Warszawa. Różne*, „Biuletyn Informacyjny", 23 III 1944, nr 12.

[138] ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, „Żydzi. Materiały do Informacji Bieżącej", 21 III 1944 r. [rkps].

[139] List Wolińskiego do Bermana, 15 IV 1944 r. W kolejnym liście, z 5 maja, pisał o otrzymaniu wiadomości „niepomyślnej" w kontekście losów Ringelbluma. Wszystkie cytaty z tej korespondencji za: Dariusz Libionka, *Wokół korespondencji Adolfa Bermana z Henrykiem Wolińskim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, nr 4, s. 363–386.

Z analizy Jana Grabowskiego wynika, że schron przy Grójeckiej 81 został wykryty przy współudziale specjalnej sekcji Kripo, utworzonej pod koniec 1943 r. w celu tropienia ukrywających się Żydów, której nadano nazwę „Kriegsfahndungkommando" (sekcja poszukiwań wojennych)[140]. Zatrzymań dokonywano na podstawie napływających donosów i raportów sieci konfidentów, w liczbie około dziesięciu. Raczej nie było wśród nich Łakińskiego[141]. Jego szkolni koledzy wskazują natomiast, że był współpracownikiem Schupo stacjonującego w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza, a nawet tam pracował[142]. W raportach polskiego podziemia napotkałem rozpracowania wyczynów kilku funkcjonariuszy należących do sekcji „poszukiwań wojennych". Niektórych nawet zlikwidowano, o czym będzie jeszcze mowa.

Na ślad Łakińskiego natrafiamy natomiast, o czym już wspomniałem, w śledztwie prowadzonym przez MBP przeciwko pracownikom warszawskiego KWP. Wśród zarzutów postawionych Kazimierzowi Moczarskiemu było zabójstwo „członka Związku Walki Młodych mieszkającego przy ulicy Filtrowej o nieustalonym nazwisku". Na jednej z okazanych fotografii Moczarski rozpoznał, jak podał na rozprawie rehabilitacyjnej w grudniu 1956 r., „znanego łowcę Żydów" Łakińskiego. Bojąc się manipulacji i w obawie o życie, nie podał tej informacji śledczym[143]. Podczas rozprawy cztery lata wcześniej wyjaśniał z kolei, że „rzekomy ZWM-owiec" to zamieszkały na Ochocie Jan Łakiński, „syn senatora, agent gestapo, który wydawał akowców". Sam jednak śledztwa przeciw niemu nie prowadził i najprawdopodobniej nie wiedział lub wówczas nie pamiętał o szczegółach jego działalności. Tak czy inaczej nazwiska Łakińskiego nie ma na przedstawionej sądowi liście osobników rozpracowywanych przez komórkę dochodzeniowo-śledczą KWP miasta stołecznego Warszawy o kryptonimie

[140] Jan Grabowski, *Tropiąc Emanuela Ringelbluma. Udział polskiej Kriminalpolizei w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej"*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2014, nr 10, t. 1, s. 27–56. Dowodził Niemiec Ballhauze. Pracowali tam Zygmunt Głowacki, Jan Putrycz (być może chodzi o Pupysza), Władysław Nowiński, Władysław Olszewski, Wawrzyniec Sybilski, Jarzy Gzel i Paluchowski, a także wywiadowca Leszek Tuszpiński (właśc. Tuszyński; *ibidem*, s. 38).

[141] Jan Grabowski napisał, że jeden ze świadków zeznających na procesie Zygmunta Głowackiego stwierdził, iż Łakiński był współpracownikiem do specjalnych poruczeń tej struktury (*idem*, *Tropiąc Emanuela Ringelbluma*..., s. 38). Chodziło jednak o Kazimierza Lubarskiego, a pomyłka wynika z nieczytelności rękopisu (AIPN, GK 317/247, Protokół rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie w sprawie Zygmunta Głowackiego i Władysława Nowińskiego, 14 VII 1950 r., k. 91). Inna sprawa, że przesłuchiwani granatowi nie podawali nazwisk swoich informatorów.

[142] Hanasz, *Sprawa Łakińskiego*, s. 84–85.

[143] Moczarski mówił o tym na rozprawie rehabilitacyjnej przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy o uchylenie wyroku (AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, 5 XII 1956 r., k. 183v; streszczenie w: Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, s. 58). Aniela Steinsbergowa, niezgodnie z protokołem, podaje, że Moczarski charakteryzował Łakińskiego jako tego, który „wydał kilku kolegów i brał udział w wykryciu bunkra".

„Magiel", kierowaną w 1944 r. przez Moczarskiego[144]. Zastępca szefa warszawskiego KWP Adam Dobrowolski pamiętał jedynie, że był to jakiś agent Gestapo, być może związany z ocierającą się o kolaborację organizacją „Miecz i Pług"[145]. Dla sądu ustalenie roli Łakińskiego, podobnie jak pomoc dla Żydów ze strony oskarżonych, stanowiły kwestie całkowicie nieistotne. Brak dokumentów i wiarygodnych przekazów powoduje, że na temat działalności Łakińskiego i powodów jego skazania można snuć jedynie domysły. Pewne jest tylko to, że ze wsypą na Grójeckiej 81 nie miał nic wspólnego.

O wykonaniu kolejnego wyroku na warszawskiego szmalcownika poinformowano na początku lipca. Skazanym na karę śmierci i utratę praw publicznych był wspomniany już przeze mnie 40-letni kapral policji granatowej Antoni Pietrzak. W „Biuletynie Informacyjnym" napisano jedynie, że skazano go za współpracę „z okupantem w prześladowaniu ludności żydowskiej". Nie nadano tej sprawie wielkiej rangi – była to ostatnia wiadomość w numerze[146]. Pietrzak został postrzelony 4 czerwca w pobliżu swojego mieszkania przy ul. Wiatracznej 12 i zmarł po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego[147]. Również tę akcję przeprowadził osobiście dowódca oddziału likwidacyjnego KWP Stanisław Sękowski „Rugia"[148]. Pietrzak, funkcjonariusz XIII Komisariatu PP, był doskonale znany ze swej gorliwości i inicjatywy. Jak wynika z meldunku referatu 993/P, w połowie maja 1943 r. z kolegą Bronisławem Cebulem doprowadził na swój posterunek Żydów ukrywających się na aryjskich papierach (Jana Jerzego Gajewskiego i Irenę Natalię Jaworską) zamieszkałych przy ul. Żurawiej 4a. Zatrzymani, jak wynika z raportu, mieli posiadać biżuterię o wartości 800 tys. zł. Granatowi liczyli na jedną czwartą tej sumy. Ofiary przekazano do siedziby Gestapo na Szucha. Nie był to odosobniony wyczyn tego duetu. Pietrzak i Cebul cały czas wyszukiwali Żydów na swoim terenie, licząc na „możliwość szantażu lub nagrodę od Niemców"[149]. 12 sierpnia na pl. Trzech Krzyży Pietrzak rzucił się w pościg za Kazimierzem Kowalczykiem, który właśnie zastrzelił w tramwa-

[144] AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy przed Sądem Wojewódzkim miasta stołecznego Warszawy, 5 XII 1956 r., k. 173–176. Moczarski nie wymienił Łakińskiego w notatce przekazanej do ŻIH na początku lat sześćdziesiątych ani nie umieścił na liście przekazanej swoim adwokatom (AŻIH, 301/5830, Notatka dla ŻIH w sprawie zwalczania łowców Żydów w okresie okupacji, 19 IX 1961 r.; opublikowana w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką…*, s. 534–535). Jego nazwiska nie ma też na liście znalezionej podczas rewizji w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej (AIPN, 01208/1003/Jacket, Notatka służbowa, zestawił i sporządził ppłk Józef Krysta, 29 XII 1971 r., k. 197–199).

[145] AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, 6 XII 1956 r., k. 198.

[146] *Warszawa*, „Biuletyn Informacyjny", 6 VII 1944, nr 27, s. 8; *Obwieszczenie KWP*, „Rzeczpospolita Polska", 18 VII 1944, nr 11, s. 16.

[147] AAN, 203/III-112, Raport 993/P, nr 120, 5 VI 1944 r., k. 87; CAW, II.44.5, Kronika policyjna, k. 149.

[148] AIPN, GK 317/701, Protokół przesłuchania Stanisława Sękowskiego, 30 XI 1950 r., k. 264v.

[149] CAW, IX.3.29.3, Raport nr 105, sygnowany przez P24/I, 24 V 1943 r., k. 15.

ju policjanta granatowego. Wskutek akcji podjętej przez Pietrzaka mężczyzna otrzymał śmiertelny postrzał[150].

I tym razem pojawia się poważna kontrowersja. W prasie także w jego wypadku nie podano daty wydania wyroku, a nie jest to sprawa bez znaczenia. Jak wynika z zapisów w Wykazie „K", Pietrzak został skierowany do likwidacji już 25 września 1943 r., w dodatku razem ze swoim kolegą Cebulem! Akcję zlecono oddziałowi likwidacyjnemu „Czyn"[151]. Co więcej, decyzja zapadła już wcześniej, gdyż na meldunku dotyczącym ujęcia Gajewskiego i Jaworskiej znalazł się ręczny dopisek: „Pietrzak i Cebul – do likwidacji", z parafą szefa kontrwywiadu KG AK! Jak można przypuszczać, obciążające materiały przekazano ostatecznie do CSS. Następnie jednak, tak jak w wielu innych przypadkach, likwidacja odwlekała się przez wiele miesięcy. Jako pierwszy, w połowie kwietnia 1944 r., na rogu Nowogrodzkiej i Kruczej został zastrzelony Cebul[152]. Jeśli Pietrzaka zlikwidowano na podstawie wyroku CSS, to prawdopodobnie tak samo było z jego kompanem. Brak potwierdzenia w postaci opublikowanej w prasie sentencji wyroku jest sprawą drugorzędną.

Wiadomo, że zapadł jeszcze jeden wyrok CSS. Zachowało się pismo prokuratora Koziołkiewicza z nakazem zlikwidowania trzech mężczyzn rozpracowanych przez „Start", wśród nich funkcjonariusza XXVI Komisariatu PP, kpr. Piotra Duranta, skazanego 7 czerwca [1944] za to, „iż dopuścił się prześladowania obywateli polskich, zatrzymując na ulicy Z.J. pod pozorem pochodzenia żydowskiego, wymuszając od niego i jego żony 75 000 zł oraz oddając go w ręce policji niemieckiej, która Z.J. rozstrzelała"[153]. Wyroku chyba już jednak nie wykonano, lub nie ma na ten temat zapisu.

Szmalcownicy w materiałach podziemia

Wzmianki dotyczące szantażowania Żydów pojawiały się na łamach prasy Polski Walczącej oraz w biuletynach wewnętrznych w pierwszej połowie 1944 r. bardzo rzadko. Równie rzadkie były też ostrzeżenia. Jedno z niewielu ukazało się w kontekście wykrycia w Wawrze kilku Żydów: „Notujemy zbrodnie niemieckie, notujemy również nazwiska tych, którzy pomagają jeszcze Niemcom

[150] AAN, 203/III-111, Raport nr 81, 15 IV 1944 r., k. 38; *ibidem*, 203/III-116, Dyrektywa nr 143-P/16 z prośbą o rozpracowanie obu granatowych, 26 V 1943 r., k. 36; AIPN, 380/8/3, Raport informacyjny nr 38 za okres od 4 IX do 22 IX 1943 r., k. 127–128.

[151] AIPN, 1558/95, Komenda Główna, „Wykaz K", Pietrzak pozycja 142, Cebul, pozycja 141, k. 15, 21. W chwili sporządzania tego dokumentu wyroki nie były jeszcze wykonane.

[152] CAW, II.44.5, Kronika policyjna, wpis z 13 IV 1944 r., b.p.; *ibidem*, wpis z 16 IV 1944 r., b.p.

[153] AIPN, 0330/108, t. 1, Pismo „Alfa/Dworzec" do „Startu", 13 VI 1944 r., k. 286. Jego nazwisko znajduje się na liście wyroków zleconych do wykonania oddziałom Kedywu, ale bez adnotacji o wykonaniu (*Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej…*, s. 131). Jego losy są nieznane. Durant nie figuruje w katalogu IPN.

w krwawych wyczynach. Za wszystkie te zbrodnie spotkać ich musi zasłużona kara"[154]. Zachowały się natomiast meldunki i doniesienia pracowników referatu 993/P[155], „Startu"[156] i innych komórek, a także doniesienia „Żegoty" i ŻKN dotyczące aktywności szantażystów. W ocenie „Wacława" mimo wzrostu fali szantaży i denuncjacji ofiary często wychodziły z rąk policji bez okupu, a doraźne egzekucje były przeprowadzane rzadziej, ponieważ podejrzanych o żydowskie pochodzenie kierowano się do więzienia, co dawało szansę na ich uwolnienie[157]. Mimo to pierwszy kwartał 1944 r. okazał się okresem szczególnie trudnym dla konspiracji żydowskiej. Na skutek zagrożenia ze strony szantażystów z Kripo Adolf Berman musiał zawiesić na kilka miesięcy wszelką aktywność. Zagrożony był też pełniący funkcję komendanta ŻOB Icchak Cukierman „Antek". Szoszana Kossower, jedna z łączniczek ŻKN, na szczęście dysponowała funduszami, by się wykupić[158]. 1 marca został aresztowany przewodniczący RPŻ Julian Grobelny. Wpłynął na niego donos, że pomaga Żydom, lecz na szczęście jego rzeczywista rola pozostała nierozpoznana[159]. 8 marca, o czym już obszernie pisałem, wykryto schron Ringelbluma, sześć dni wcześniej zaś aresztowano innego współpracownika Rady, Jana Jaworskiego[160]. Wszystko to doprowadziło do poważnych perturbacji w funkcjonowaniu ŻOB, ŻKN i „Żegoty", co skutkowało utrudnieniami w wypłacaniu zapomóg dla potrzebujących.

Wspomniany Jaworski miał być, jak wynika z jednego z meldunków wywiadowczych, pochodzenia żydowskiego[161]. Z tego samego źródła wiemy o licznych

---

[154] *Z Frontu Walki Podziemnej. Bestialstwa zbirów niemieckich*, „Biuletyn Informacyjny wyd. P", 15 IV 1944, nr 15.

[155] Na przykład charakterystyka działalności Adama Karolaka, trudniącego się m.in. wyszukiwaniem Żydów i wynajmowaniem mieszkań, w których dotąd przebywali, za pośrednictwem urzędu kwaterunkowego (AAN, 203/III-111, Raport nr 94, 8 V 1944 r., k. 97–98); informacja o wyczynach Franciszka Suskiego, zamieszkałego przy Chłodnej 4, naciskającego na dozorcę, by przeszukiwał mieszkania w celu wykrycia Żydów (*ibidem*, 203/III-112, Raport nr 103, 18 V 1944 r., k. 8–9); informacja na temat denuncjatorek Janiny Głoss i Anny Golińskiej, które przyczyniły się do wpadki Żydów przy ul. Zgoda 9/12 (*ibidem*, 203/III-113, Raport nr 139, 28 VI 1944 r., k. 82–83).

[156] AAN, 202/II-40, Notatka na temat prostytutki parającej się m.in. szantażowaniem Żydów, b.d., k. 7.

[157] ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, „Żydzi. Materiały do Informacji Bieżącej", 22 II 1944 r.

[158] Chodziło o 10 tys. zł (ABLG, 5750, List Emilii do Adolfa Bermana, b.d.).

[159] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 267–268.

[160] „Członek komitetu nad Żydami Jaworski Jan, został aresztowany przez Kripo w momencie, gdy wychodził ze skelpu ze słodyczami (sklep Ciecierzyńskiego) przy ul. Mokotowskiej, gdzie złożył okup za zwolnienie aresztowanych Żydów. Przy Jaworskim znaleziono notatnik z szeregiem nazwisk oraz fałszywą legitymację na nazwisko Zygadlewicza" (AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, k. 278).

[161] AAN, 228/5-2, Meldunek sygnowany gg, 23 II 1944 r., k. 58.

przypadkach szantaży[162]. W połowie stycznia 1944 r. dozorca domu przy ul. Krochmalnej 13 doprowadził do Niemców 10-letnią Żydówkę Danutę Kalmus, kilka dni później na Mokotowskiej 1 Kripo (funkcjonariusz Majer) wykryło kryjówkę Żydów i skład broni, będące ponoć pod opieką PPR. 21 lutego została zadenuncjowana przez właściciela mieszkania przy Hożej 39/53 ukrywająca się u niego żydowska rodzina z dzieckiem. Z kolei sierż. PP Kobieżycki [tak w oryginale – D.L.] przyprowadził na Gestapo kilka rodzin żydowskich. Wreszcie na Żoliborzu aresztowano Stanisławę Grabowską za przynależność do AK i pochodzenie żydowskie[163]. Doszło też do próby szantażu wobec będących pod opieką podziemia żony i córki ministra rządu polskiego w Londynie Ludwika Grosfelda, które od czasu przeprowadzki ze Lwowa do Warszawy latem 1942 r. mieszkały przy ul. Piusa 45a/13. Do mieszkania przybyli dwaj funkcjonariusze Kripo, Jan Matlakowski i Wawrzyniec Sybilski. Funkcjonariusze zatrzymali będącego u kobiet z wizytą adwokata Hejkina i jego żonę, ukrywających się pod fałszywymi nazwiskami. Grosfeldowa z córką uciekły. Wszyscy podejrzani o udział w tym incydencie zostali skierowani do rozpracowania[164]. Cztery dni przed wykryciem bunkra przy Grójeckiej zdemaskowano 30 Żydów ukrywających się w kamienicy przy ul. Koźlej 9, a 22 marca znaleziono kolejną kryjówkę z ukrywającymi się Żydami, przy Orlej 12. Z kolei 7 kwietnia w obławie na Żoliborzu zatrzymano około 40 Żydów[165].

W materiałach AK często pojawiają się nazwiska szantażujących Żydów kripowców i policjantów granatowych: Michała Olczyka, komendanta II Komisariatu Kripo, „współdziałającego w szantażującego Żydów z bronią w ręku", sierż. Nowińskiego (należał do sekcji „poszukiwań wojennych"), kpr. PP Stefana Jazmiela[166]. Niektóre doniesienia były bardzo szczegółowe, np.: „Popielewska Ela, l. 31, żona porucznika Pol[icji] Krym[inalnej] [...], wyspecjalizowała się w wystawianiu żydów i osób ukrywających się. Działa w porozumieniu z Cajznerem, tłumaczem kierownika I Komisariatu Pol[icji] Krym[inalnej] [Kaisera], oraz Korzeniem Alfredem, kapralem Pol[icji] Krym[inalnej] III Kom[isariatu]. Jej dziełem było wykrycie żydów na 6 Sierpnia, jak również najście na lokal

[162] Pierwszy znany mi meldunek pochodzi jeszcze z początku sierpnia 1943 r.: „Następujące osoby szantażują za ukrywanie Żydów": Antoni Turek, Jan Jankowski, Tadeusz Michałowicz. Przy każdym był podany adres zamieszkania (AIPN, 1558/45, Meldunek gg, 2 VIII 1943 r., k. 161). Wydali 2 ukrywających się Żydów (AIPN, 1572/1330, [Ostrzeżenie], podpisał Wysocki, 7 IX 1943 r., k. 99).

[163] AAN, 228/5-2, Meldunki gg z 19 I, 28 I, 21 II, 23 II, 28 II 1944 r., k. 25, 36, 57, 58, 65.

[164] *Ibidem*, Meldunek gg z 25 II 1944 r., k. 58.

[165] Wszystkie incydenty odnotowane w „Kronice wydarzeń". W sprawozdaniu „Wacława" była mowa o zatrzymaniu 75 Żydów i 30 Żydówek (ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, „Żydzi. Materiały do Informacji Bieżącej", 27 IV 1944 r.).

[166] Podaję za: Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie...*, s. 464–465. Meldunek na temat Olczyka: CAW, IX.3.22.9, Oddział II, WIR-C [ref. informacji w Wydziale Bezpieczeństwa DR], 14 VI 1944 r., k. 246.

Al. Jerozolimskie 28/10"). Wspomniany Zdzisław Cajzner, mieszkaniec Milanówka, „wyspecjalizował się w poszukiwaniu żydów. Metoda postępowania: rewizja, obrabowanie z kosztowności, osadzenie w areszcie, groźba śmierci, następnie w porozumieniu z Kaiserem ustala i odbiera haracz za uratowanie, po czym wywozi ofiarę za miasto i zabija. W ten sposób postąpił z Harniszem i Fryszem, których zamordował na Bródnie. Ofiarował ostatnio Kaiserowi futro wartości przeszło 50 tys. zł"[167].

Sama tylko „Żegota" przekazała kilkanaście nazwisk szmalcowników. Na pierwszej liście figuruje osiem osób (Stefania Rosner, Winuk – policjant granatowy z Radości, Winnicka i Wróblowa – siostry z ul. Kossaka w Warszawie, rzeźnik Niegrzybowski, też z ul. Kossaka, Jaskółka – z rodziny szantażystów, Marcinkiewicz – policjant granatowy z Płud, Przybyłowski – funkcjonariusz Kripo z Warszawy, zawodowy szantażysta; jedno nazwisko jest nieczytelne). Brakuje tam informacji na temat wyczynów wymienionych osób, potrzebnych do wszczęcia dochodzenia. Na drugiej liście figurują trzy nazwiska wraz z charakterystykami działalności: Tadeusz Harich, agent Gestapo, denuncjujący Żydów (ostatni wyczyn to wydanie pięciu osób z ul. Krochmalnej 25) i Polaków, Wacław Sawicki, agent Gestapo, „sypiący" wielu polskich działaczy, załatwiał dokumenty Żydom, których następnie szantażował i wydawał Gestapo, wspomniana już Stefania Rosner, pracownica żandarmerii na Lesznie, mająca na koncie kilkanaście szantaży – podano nazwiska i okoliczności tych ponurych zdarzeń. Trzecia lista zawiera siedem nazwisk, również z opisem działalności szantażystów. Są tam Kazik Grochowski (wraz z kilkunastoma nazwiskami i pseudonimami jego ofiar), jego narzeczona Marysia Tarbit, Maria Siniarska – wielokrotna donosicielka, Władysław Kocoń, szofer Kripo, który zadenuncjował Żydówkę, Halina Kosmólska (wydawała Żydów, których wabiła obietnicą przechowania), Józef Woźniak z ojcem (wydali dwa mieszkania – przy ul. Pańskiej i Komitetowej). Jest jeszcze notatka sygnowana przez Szymona Gotesmana o doprowadzeniu żydowskiego chłopca na posterunek policji przez Wawrzyńca Karpińskiego, wraz z danymi świadka tego dramatu[168].

Spośród wymienionych szczególnie niebezpieczny był Grochowski, a to ze względu na zagrożenie, jakie stwarzał dla „Antka" Cukiermana i jego ludzi[169]. Inne doniesienia też zostały przekazane do AK, nie wiadomo jednak komu dokładnie. Noty o Harichu, Sawickim i Rosner znajdują się nie w dokumentacji re-

[167] AIPN, 1558/45, Doniesienia bez tytułu, k. 223. Jesienią 1943 r. Kaiser, Olczyk i Ogrodowczyk zabili 2 Żydów na Bródnie. Mieli jednak pecha, gdyż zostali ostrzelani przez żołnierzy Wehrmachtu. Zginął kierowca Kripo Skibiński (AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, wpis z 9 XI 1943, k. 140).

[168] ABLG, 6051, Lista sz[malcowników]; Lista nr 2, sz[malcownicy]; Notatka bez tytułu, dopisek: Ant. [Antek Cukierman], marzec 1944 r.; *ibidem*, Notatka Boguckiego [Szymon Gotesman], 27 III 1944 r.

[169] AAN, 202/XV-2, List „Górnickiego" [Wolińskiego] do Kuncewicza [Makowiecki], 24 III 1944 r., k. 147.

feratu 993/P, lecz w materiałach referatu antykomunistycznego o kryptonimie „Korweta" w Oddziale II KG AK, w dodatku bez żadnego komentarza wskazującego na kierunek ewentualnych działań[170]. Nikt z tej trójki, podobnie jak większość osób wymienionych na cytowanych listach, nie został zresztą zlikwidowany. W każdym razie ich nazwiska nie figurują w upublicznionych enuncjacjach KWP. Być może na przeszkodzie stanął brak czasu, a może inne przyczyny. Zajęto się sprawą dwóch osób, Grochowskiego i Sybilskiego, o czym piszę dalej.

Z niektórych dokumentów wynika, że niekiedy sprawę wygaszano już na etapie rozpracowania. Niezwykle pouczająca jest pod tym względem sprawa kpr. Mikołaja Polewki z XVI Komisariatu PP na Mokotowie. Był to zawodowy szantażysta, który z „braku podaży" przerzucił się z Żydów na Polaków, od których pobierał haracze pod byle pretekstem. Szczegółowe rozpracowanie wykazało jednak, że we wrześniu 1943 r. Polewka zaszantażował Halinę L. – grożąc jej aresztowaniem z powodu żydowskiego pochodzenia, zażądał 30 tys. zł. Kobieta, która ukrywała się przed urzędem pracy i miała w domu prasę konspiracyjną, zgodziła się zapłacić 10 tys., częściowo w przedmiotach wartościowych. Po przekazaniu pierwszej raty się przeprowadziła. Polewka zaczął zatem szantażować jej znajomą, ta zaś doniosła o sprawie swoim znajomym z XVI Komisariatu. Polewka dostał „porządnie po mordzie" i dał spokój. Okazało się, że wspólniczką Polewki była mieszkająca po sąsiedzku „panna Irena", której rodzice wedle opinii sąsiadów zajmowali się wykrywaniem Żydów. Ponadto jeden z sąsiadów zeznał, że Polewka, będący w komitywie z dwoma żandarmami, „wyciągnął od jednego Żyda grube tysiące". Sprawa nie została jednak przekazana dalej, gdyż doniesienie uznano za „niepoważne", nie tylko z powodu braku nazwisk oraz adresów ofiar i świadków. Osoba niebędąca Żydówką mogła przecież zgłosić sprawę do Kripo. Jeszcze bardziej szokująca jest konkluzja tej decyzji: „Wszyscy wiemy, że ludzie w czasie wojny robią wszystko, byle tylko ją przeżyć. Z pensji trudno wyżyć i utrzymać całą rodzinę, i dlatego w każdym urzędzie kwitnie łapownictwo. Tak samo w policji. Nie jest ona odosobniona"[171].

Wyroki wydawane przez WSS Okręgu i Obszaru Warszawskiego

Osoby parające się denuncjacją i szantażem były również sądzone i skazywane przez Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu Warszawskiego (przewodniczącym był od jesieni 1943 r. Witold Majewski ps. „Dominik") i Wojskowy Sąd Specjalny Obszaru Warszawskiego (przewodniczący Władysław Sieroszewski). Znalazł się wśród nich wspomniany już Kazimierz Grochowski. Osobnik ten po raz pierwszy zainteresował pracowników referatu 993/P w połowie września 1943 r.[172]

[170] AAN, 203/III-137, Notatka bez tytułu, 3 V 1944 r., k. 53.

[171] AIPN, 1558/45, Meldunek [rkps], b.d., k. 231; *ibidem*, Raport dotyczący Mikołaja Polewki, 12 IV 1944 r., k. 233; *ibidem*, Pismo „Za-szy" do Pana Webera, 18 IV 1944 r., 233v.

[172] AAN, 203/III-116, Polecenie rozpracowania (196-P/16), 15 IX 1943 r., k. 92.

Natury postawionych mu zarzutów nie znamy, lecz musiały one być poważne, skoro 27 listopada zapadł wyrok śmierci. Z polecenia komendanta Okręgu Warszawskiego AK Antoniego Chruściela „Nurta" przekazano go niezwłocznie do realizacji Kedywowi Okręgu Warszawskiego AK, ale z niewiadomych powodów nie został wykonany[173]. Jeszcze w początkach maja 1944 r. Woliński uspokajał Bermana informacją o przekazaniu „Kazika G." do likwidacji[174]. Nazwisko Grochowskiego pojawia się ostatni bodaj raz w dokumentacji referatu 993/P pod koniec czerwca[175]. Ostatecznie wyroku nie wykonano, a losy Grochowskiego pozostają nieznane. Inni mieli mniej szczęścia. W styczniu 1944 r. oddział Kedywu Okręgu Warszawskiego AK zlikwidował kaprala PP z XXVI Komisariatu na Żoliborzu, Zbigniewa Grąckiego (Grądzkiego), pod zarzutem współpracy z Gestapo. Wniosek o likwidację zgłoszono w połowie września 1943 r., „w związku ze stwierdzonym […] szantażowaniem z jego strony ukrywających się osób pochodzenia żydowskiego"[176]. Między innymi z powodu gorliwości w wyszukiwaniu Żydów i nakłaniania do tego ludności miał zostać postawiony w stan oskarżenia sierż. Ewald Mareniuk (właśc. Władysław Mareniak), komendant posterunku Kripo w Pruszkowie. Jego nazwisko przekazano do likwidacji 5 maja, a zastrzelono go 1 czerwca 1943 r. w ramach akcji o kryptonimie „C" (czyszczenie)[177].

Również niektórzy osobnicy rozpracowywani przez Moczarskiego stawali się przedmiotem zainteresowania sądów wojskowych. Byli wśród nich funkcjonariusze i konfidenci Kripo, jak choćby wspomniany już Sybilski, który odpowiadał podobno za wydanie 58 Żydów. Osobnik ten należał do sekcji „poszukiwań wojennych". Pierwsza znana mi dyspozycja jego inwigilacji pochodzi z maja 1943 r.[178] Nie znalazłem jednak nigdzie potwierdzenia samej likwidacji[179]. Inaczej jest w wypadku wymienianych przez Moczarskiego Bąka i Malewskiej (właśc. Walewskiej), stojących na czele 13-osobowej bandy szmalcowników. Marian Bąk i jego szwagierka Irena Walewska zginęli 13 kwietnia 1944 r. od strzałów w tył głowy w łazience swojego mieszkania przy ul. Filtrowej 62/84.

[173] Pismo „Chirurga" [Stanisław Weber, szef sztabu Komendy Okręgu Warszawskiego AK] do p. Andrzeja [Rybicki], 27 XI 1943 r. [w:] *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej…*, s. 111. Na liście wyroków zleconych do wykonania oddziałom warszawskiego Kedywu figuruje jako niewykonany (*ibidem*, s. 124). Grochowskiego obserwowano w dalszym ciągu, potwierdzając, że jest bardzo niebezpieczny (AAN, 203/III-111, Raport nr 92 do 18b [Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK], 29 IV 1944 r., k. 84–85).

[174] ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, List Wolińskiego do Bermana, 2 V 1944 r.

[175] AAN, 203/III-113, Raport 993/P nr 137, 26 VI 1944 r., k. 70.

[176] Pismo „Narewicza" [N.N.], 19 XI 1943 r.; Lista wyroków zleconych do wykonania oddziałom Kedywu Okręgu Warszawa (1943–1944); dokumenty opublikowane w: *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej…*, s. 109–110, 128. Szczegóły działalności tego osobnika nie są znane. Zastrzelono go na ul. Mickiewicza.

[177] Zob. Marat, Wójcik, *Ptaki drapieżne…*, s. 65–71. Tam pisownia nazwiska: Maryniak.

[178] AAN, 203/III-116, Dyrektywa 993/P, 26 V 1943 r., k. 36.

[179] Sekretarka Kripo słyszała o wyroku i o tym, że podobno został wykonany (AIPN, 0423/3402, Protokół przesłuchania Marii Dzięgielewskiej, 15 I 1950 r., k. 18).

Sprawcy zabrali biżuterię i różne przedmioty[180]. Nie ma jednak żadnych raportów na temat ich działalności[181]. Nie wiadomo też, przez kogo zostali skazani. Ich nazwisk nie ma wśród upublicznionych wyroków WSS[182].

Prasa konspiracyjna nie podała również nazwisk dwóch innych kripowców zlikwidowanych z wyroku WSS. Sprawa nie jest bez znaczenia, gdyż brali oni udział w szantażowaniu Adolfa Bermana. 4 stycznia 1944 r. został on zatrzymany przez trzech tajniaków na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, po czym zabrano do komisariatu kolejowego PP w Al. Jerozolimskich. Szantażyści, doskonale wiedząc, z kim mają do czynienia, zażądali pół miliona złotych. Po targach stanęło na 200 tys. zł[183]. Podejrzenie padło na cieszących się złą sławą funkcjonariuszy Kripo, kpr. Kazimierza Lubarskiego i plut. Mariana Szweda. Na Szwedzie ciążył już wyrok śmierci wydany przez WSS 22 listopada 1943 r. W wykonaniu wyroku nastąpiła jednak zwłoka, jako że wszedł on w kontakt z kilkoma żołnierzami Kedywu Okręgu Warszawskiego, wyznaczonymi do wykonania na nim wyroku śmierci. Jednym z nich był por. Jerzy M. Tabęcki „Lasso", ten sam, który brał udział w jednej z akcji bojowych pod murami getta 22 kwietnia 1943 r. Ostatecznie 15 kwietnia 1944 r. zwabiono Szweda, „Lasso" i ich kolegów w zasadzkę i zastrzelono w okolicach pl. Wilsona w obecności szefa Kedywu Okręgu Warszawskiego AK Józefa Rybickiego[184]. Autor meldunku sporządzonego w dniu likwidacji Szweda nie miał żadnych wątpliwości co do słuszności tego kroku: „Jego zbytnia «gorliwość» i służalstwo w stosunku do Niemców przechodzi wszelkie granice. Jest on głośnym i znanym już i w całym mieście znienawidzonym szantażystą"[185].

Nie znalazłem niestety dokumentów dotyczących Lubarskiego. Z powojennych relacji wynika, że blisko współpracował z sierż. Zygmuntem Głowackim z sekcji „poszukiwań wojennych", który był jego sąsiadem[186]. Lubarski został zlikwidowany 16 lutego 1944 r. we własnym mieszkaniu przy ul. Pańskiej 100[187]. Miejsce jego pobytu ustaliła Izabela Horodecka „Teresa" z zespołu rozpoznaw-

[180] CAW, II.44.5, Kronika policyjna, wpis z 13 IV 1944 r., k. 121.

[181] *Ibidem*, wpis z 14 IV 1944 r., k. 121; AŻIH, 301/5830, Notatka dla ŻIH. W materiałach dowodowych znajdowały się rozliczenia i numery telefonów współpracowników (AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, Zeznanie Moczarskiego 5 XII 1956 r., k. 186).

[182] Moczarski wymieniał również nazwiska innych rozpracowywanych przez siebie pracowników Kripo, którzy mieli brać udział w wyłapywaniu ukrywających się Żydów. Nie był to jednak główny powód ich likwidacji.

[183] Informacje pochodzą z listów Bermana do RPŻ napisanych bezpośrednio po zajściu. Opublikowane w: Libionka, *Wokół korespondencji Adolfa Bermana z Henrykiem Wolińskim*, s. 381–385.

[184] Zob. Józef Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, Warszawa: WUW, 2001, s. 136–148; AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, k. 332. W tej akcji zginął również sierżant Policji Kryminalnej Leon Miller.

[185] AAN, 203/III-111, Raport 993/P nr 81, 15 IV 1944 r., k. 38–39.

[186] AIPN, GK 317/248, Protokół przesłuchania Bolesława Epelbauma, 4 II 1950 r., k. 58.

[187] AAN, 202/II-44, Kronika wydarzeń, k. 262.

czego referatu 993/W. Szantażysta zdawał sobie sprawę, że jest poszukiwany, i się ukrywał. Horodecka obserwowała należący do niego skład apteczny i podsłuchała jego rozmowę ze sprzedawcą dotyczącą przysłania mu leków. Okazało się, że wiozący je goniec pojechał do mieszkania Lubarskiego, gdzie konfident zatrzymał się przed wyjazdem z miasta. Wieczorem Horodecka udała się do mieszkania z grupą likwidacyjną. Mieli szczęście, gdyż Lubarski szykował się do wyjazdu na stałe do Krynicy[188].

Jest oczywiste, że obaj zostali zabici za całokształt swej przestępczej działalności. W tym wypadku jednak działania polskiej konspiracji okazały się niezwykle skuteczne, zlikwidowano bowiem członków gangu policyjnego mającego dobre rozeznanie w funkcjonowaniu akcji pomocowej dla Żydów. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Szweda Berman po raz pierwszy od czterech miesięcy wziął udział w posiedzeniu RPŻ[189]. W aferę miał być zamieszany również Władysław Urbański – jego sprawa, jak donosił Bermanowi Woliński, była „w robocie". Ten „słynny morderca i prześladowca Żydów" uszedł jednak z życiem[190].

Liczby, szacunki, wnioski

W literaturze przedmiotu powtarzane są szacunki podawane przez Ernsta i Koziołkiewicza. Z ich zeznań wynika, że do warszawskiego CSS wpłynęło około 200 spraw, z czego połowa trafiła na wokandę. Zapadło 60–70 wyroków śmierci. 30 procent tych spraw miało dotyczyć „przestępców, których główną winą było prześladowanie Żydów"[191]. Były prokurator CSS Koziołkiewicz precyzował, że „wydawane wyroki dotyczyły przede wszystkim dwóch kategorii osób: 1. Tych, którzy dopuścili się przestępstw przeciw narodowi żydowskiemu (stanowiło to około 30% wszystkich spraw). 2. Członków policji granatowej, a nadto osób, które dopuściły się kolaboracji z Niemcami". Skazanych mogło być 80 osób, a wyroków wydano około 40[192]. Inne nieco dane podawał Ernst: „spraw, któ-

[188] Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Wywiad z Izabelą Horodecką, 3 X 2005 r., http://ahm.1944.pl/Izabela_Horodecka/14 (dostęp 5 IV 2018 r.).

[189] ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, List Wolińskiego do Bermana, 2 V 1944 r.; Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, s. 21, zapis z 5 V 1944 r.

[190] ABLG, 5966, Materiały Henryka Wolińskiego, List Wolińskiego do Bermana, 2 V 1944 r.; AŻIH, 301/5830, Notatka dla ŻIH. Według Moczarskiego został skazany na 12 lat (AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, Zeznanie Moczarskiego, 5 XII 1956 r., k. 186). Według Bartoszewskiego był po wojnie działaczem partyjnym, a okres aresztowania trwał krótko (*ibidem*, Protokół rozprawy, 7 XII 1956 r., k. 227; zob. też Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, s. 62, tutaj informacja, że pracował w Lęborku).

[191] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 294. Dane te powtarza Leszek Gondek (*idem*, *W imieniu Rzeczypospolitej*, s. 76).

[192] AIPN, 0330/108, t. 1, Protokół rozprawy, Zeznanie Koziołkiewicza, 26 IV 1954 r., k. 236; *ibidem*, t. 2, Protokół rozprawy, Zeznanie Koziołkiewicza, 8 V 1955 r., k. 93. Później powtórzył to podczas rozprawy w sprawie Moczarskiego, Kurczewskiego i Kraka 7 XII 1956 r. Twierdził wówczas, że „sądy zostały powołane, żeby walczyć z eksterminacją Żydów" (k. 240–240v).

re wpłynęły z aktami oskarżenia, było około 100, ilość wydanych wyroków zapewne wyniosła 60–80". Wykonano „co najwyżej połowę lub jeszcze mniej". W innym miejscu liczbę wydanych wyroków ocenił na „przeszło 40"[193]. Zniszczenie dokumentacji uniemożliwia weryfikację tych szacunków, a także analizę procedur sądowych. Wiadomo, że wszystkie postępowania bez wyjątku prowadzono niezwykle drobiazgowo. CSS był krytykowany za nadmierny formalizm i ciągłe zwracanie spraw do uzupełnienia[194]. Wystarczy powiedzieć, że w pierwszym kwartale 1944 r. „Start" przekazał prokuratorowi 91 spraw, z tego zapadło tylko 9 wyroków. Spośród następnych 38 spraw przekazanych od 25 maja do 25 czerwca tylko w 4 wydano wyroki skazujące[195]. Z kolei kierowana przez Moczarskiego komórka „Magiel" miała przekazać około 60 kompletnych wniosków[196]. Dane te, obejmujące jedynie pierwszą połowę 1944 r., świadczą o tym, że liczba spraw przekazanych do sądu zdecydowanie przekraczała 200, o których mówił Koziołkiewicz.

Bliższa rzeczywistości jest podawana przez Koziołkiewicza liczba wykonanych wyroków. Wyroki CSS miały być publikowane z wyjątkiem „wypadków, kiedy będzie to czasowo uniemożliwione przez wzgląd na bezpieczeństwo". Być może w kilku przypadkach zachodziła tego rodzaju okoliczność. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość została upubliczniona[197]. W 1943 r. w obwieszczeniach publikowanych na łamach „Biuletynu Informacyjnego" figuruje 19 nazwisk osób zlikwidowanych z wyroku warszawskiego CSS. Z kolei w enuncjacjach zamieszczanych na przestrzeni 1944 r. (do 1 sierpnia) można znaleźć dalszych 12 nazwisk skazanych[198]. Wśród tych 31 zlikwidowanych było 6 osób, którym postawiono zarzuty prześladowania Żydów, co stanowiło 19,35 procent. Mimo że jest to szacunek zdecydowanie niższy od podawanego przez Koziołkiewicza, nie jest on wcale skromny. Do tego dodać należałoby kpr. Cebula, który najprawdopodobniej został skazany przez CSS wraz ze swoim kolegą Pietrzakiem, tyle

[193] *Ibidem*, t. 1, Zeznanie Ernsta, 14 XII 1951 r., k. 88; *ibidem*, t. 2, Protokół rozprawy, Zeznanie Ernsta, 9 III 1955 r., k. 102v; AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, Zeznanie Ernsta, 7 XII 1956 r., k. 249–251; tutaj liczba 41 wyroków.

[194] Sprawozdanie „Startu" za maj 1944 r., cytowane w materiałach procesowych (AIPN, 0330/108, t. 1, Zeznanie Ernsta, k. 241). Sytuacja ta budziła zniechęcenie, irytację i wątpliwości co do sensu działań wywiadowczych (Marszalec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego…*, s. 68).

[195] Podaję za: *ibidem*, s. 67–68.

[196] AIPN, GK 317/700, Protokół rozprawy, 5 XII 1956 r., k. 195v; zob. też Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, s. 59.

[197] Spośród dziewięciu „delikwentów" przekazanych Kedywowi Okręgu Warszawskiego do likwidacji upubliczniono 7 nazwisk (*Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej…*, s. 98–100). Jednego z wyroków być może nie wykonano.

[198] W jednym przypadku na obwieszczeniu KWC wymieniającym 10 osób pojawiło się 6, które były już wcześniej publikowane. Nie liczę również 11 agentów Gestapo, o których likwidacji z wyroku „Sądu Specjalnego" informował bez podania szczegółów „Biuletyn Informacyjny" (24 II 1944, nr 9). Przyjmuję, że wyroki te wydał WSS.

że sentencji wyroku nie upubliczniono. Trzeba by też uwzględnić niewykonany wyrok na policjanta granatowego Duranta. Niejasny jest status wymienianych przez Moczarskiego Bąka i Walewskiej. Niewiadoma pozostaje liczba postępowań dotyczących prześladowców Żydów, które zostały zawieszone i odłożone na okres powojenny. Biorąc pod uwagę liczbę rozpracowań będących w toku, nie mogła być ona mała. Skazanych byłoby zatem co najmniej 8.

Wprawdzie nie o wszystkich skazanych i ich czynach udało się zebrać informacje, niemniej widać, że część szantażystów i szmalcowników oprócz dokonywania przestępstw wobec Żydów i pomagających im Polaków działała na szkodę Polaków niezwiązanych z pomocą dla Żydów, a czasem też na szkodę konspiracji. Modelowym przykładem jest Pilnik. W sentencji wyroku uwypuklono, prawdopodobnie ze względów propagandowych i żeby spełnić postulaty „Żegoty", przestępstwa przeciwko Żydom, ale w kontekście zarzutów pojawiających się w rozpracowaniach jest jasne, że stanowiły one zaledwie fragment jego przestępczej działalności. Podobnie jest w wypadku Pietrzaka. Tropiciele Żydów, jak pokazuje to sprawa Parysa i Walesiaka z Mińska Mazowieckiego, stanowili też zagrożenie dla etnicznych Polaków. Nie można także wykluczyć, że przestępstwa wobec „obywateli polskich pochodzenia żydowskiego" mogli popełniać również inni skazani przez CSS, mimo iż nie zostało to odnotowane w sentencji wyroku. Prześladowcą Żydów miał być na przykład Jan Żmirkowski, którego likwidację anonsowano w obwieszczeniu KWP obok Łakińskiego i Szostaka. W sentencji wyroku wskazano, że był on konfidentem Gestapo, bez żadnych uściśleń[199], lecz wykonawca wyroku Stanisław Sękowski twierdził po wojnie, że „stał on na czele bandy rabunkowej będącej na usługach gestapo", która wydawała ukrywających się Żydów[200]. Nie wiadomo jednak, skąd miał takie informacje, gdyż likwidatorzy nie byli przecież informowani o treści wyroków.

Kolejna sprawa to daty pierwszych wyroków. Pisałem już o koniecznej ostrożności w stosunku do zeznań Kwasiborskiego, Ernsta i Koziołkiewicza odnośnie do kontekstu powstania CSS. Bezpodstawnie łudzili się, że podkreślanie roli przeciwstawiania się przez Polskę Walczącą szantażom pozwoli zmienić optykę śledczych z MBP i sędziów[201]. Na przełomie 1942 i 1943 r. priorytetem dla

[199] Prekerowa pisze, bez podania źródła, że Żmirkowski „był znany na Powiślu jako agent Gestapo i prześladowca Żydów" (*eadem*, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom…*, s. 286). Skazano go 11 I 1944 r. (AIPN, 0330/108, t. 1, Pismo „Alfy" [Koziołkiewicz] do p. „Zoi" [Eustachy Krak, szef KWP miasta stołecznego Warszawy], 15 I 1944 r., k. 289). Został śmiertelnie postrzelony 15 II 1944 r. Nazwisko Żmirkowskiego pojawia się już na liście kontrwywiadu dotyczącej akcji „Topiel" (AIPN, 1558/95, 4 X 1943 r., k. 7), również bez charakterystyki działalności.

[200] AIPN, 317/701, Protokół przesłuchania Stanisława Sękowskiego, 29 XI 1950 r., k. 265v.

[201] Podobnie było w wypadku pracowników KWP. Gdy Moczarski prosił o wezwanie na świadka związaną z PPR Helenę Kuligowską-Gadomską, szantażowaną przez niejakiego Freindla z powodu żydowskiego pochodzenia, sąd uznał, że jego likwidacja w wyniku działań Moczarskiego jest „kwestią dla sprawy nieistotną" (AIPN, GK 317/699, Protokół rozprawy, 15 XI 1952 r., k. 176v).

sądów cywilnych nie mogły być, podobnie jak w okresie późniejszym, sprawy żydowskie – ze względu na to, że z punktu widzenia kierownictwa polskiej konspiracji zawsze były one drugorzędne. Niemniej przedstawiony w artykule materiał źródłowy upoważnia do zakwestionowania funkcjonującej w literaturze przedmiotu tezy, że sprawami szantażystów zajęto się dopiero w lipcu 1943 r. Okazuje się, że wyrok na Pilnika wydano przed 30 kwietnia, na Karcza zaś przed 21 maja. Ma to dość poważne konsekwencje. Problem, jeśli chodzi o rok 1943, leżałby zatem nie po stronie CSS i KWC, lecz po stronie egzekutywy, ponieważ przekazanych oddziałom Kedywu KG i Kedywu Okręgu Warszawskiego wyroków przez wiele miesięcy nie udało się wykonać, Delegatura zaś nie dysponowała jeszcze własnymi oddziałami likwidacyjnymi. W wypadku Pilnika od zlecenia (na podstawie pisma w Wykazie „K") do jego realizacji upłynęły prawie cztery miesiące, w wypadku Karcza ponad pięć miesięcy. Jeszcze więcej czasu potrzebowano na likwidację Pietrzaka i Cebula. Z kolei opóźnienia w publikacji wyroków sięgały kilku tygodni, a niekiedy nawet miesięcy. Dotyczyło to zresztą większości wyroków. Istnieje też taka możliwość, że warszawski CSS usankcjonował wyroki wydane uprzednio przez czynniki wojskowe.

Dotychczas głównym problemem nurtującym badaczy było pytanie o powody zbyt późnego zajęcia się sprawą szantaży. Zastanawiająca jest również bierność orzecznicza w 1944 r. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę daty wydania wyroków, a nie daty ich publikacji, to okaże się, że tylko Łakiński został skazany w 1944 r.! Tego zresztą także nie możemy być pewni, gdyż nie znamy daty wydania wyroku. Nawet uwzględniwszy niewykonany wyrok na Duranta, trzeba przyznać, że rozstrzał między liczbą doniesień i rozpracowań a liczbą wydanych wyroków jest olbrzymi. Mała pociecha, że gdzie indziej było jeszcze gorzej. Porównywalną liczbę wyroków wydał krakowski CSS. Wśród 37 zlikwidowanych (do końca lipca 1944 r.; 20 w 1943 i 17 w 1944 r.), których nazwiska podano do wiadomości publicznej, było zaledwie 3 prześladowców Żydów, co stanowi 8,01 procent. Wszystkie wyroki wydano w 1943 r.[202] Na mniejszą niż w Warszawie efektywność w ściganiu szantażystów i szmalcowników nie miały wpływu bardzo dobre kontakty między sądem a krakowską „Żegotą" (jeden z sędziów był sekretarzem krakowskiej RPŻ). Pozostałe sądy cywilne nie wydały ani jednego wyroku na prześladowcę Żydów, a przynajmniej nie podano go do wiadomości publicznej. Łącznie upubliczniono zatem 9 wykonanych wyroków śmierci wydanych w następstwie prześladowania Żydów. W ocenie dobrze poinformowanego z racji pełnionej funkcji Stefana Korbońskiego liczba wykonanych wyroków śmierci nie mogła w skali kraju przekraczać 200 – na kilka tysięcy prowadzonych spraw[203]. Nawet po dodaniu do liczby szantażystów z upublicznionymi sentencjami wyroku przypadków wątpliwych liczba wyroków wydanych

[202] Również w tym wypadku sprawa była daleko bardziej skomplikowana. Tutaj jednak nie mam miejsca na jej omówienie.

[203] Korboński, *Polskie Państwo Podziemne…*, s. 85.

na prześladowców Żydów nie przekroczy 5 procent wszystkich wykonanych wyroków.

Szacunki te w odniesieniu do Warszawy oraz całego obszaru okupowanego kraju będą wyglądać inaczej, gdy weźmiemy pod uwagę wyroki wydane przez sądy wojskowe. Współczynnik ten stanie się jeszcze niższy, gdyż wydano więcej wyroków niż w przypadku CSS, natomiast liczba zlikwidowanych szantażystów i donosicieli działających przeciwko Żydom była wszędzie niewielka. Według powtarzanego w literaturze szacunku Andrzeja Krzysztofa Kunerta warszawskie sądy wojskowe wydały około 350 wyroków (WSS przy KG AK i WSS Okręgu Warszawa po 100 wyroków, WSS Obszaru Warszawskiego – 150)[204]. W tekście przedstawiłem kilka przypadków likwidacji osób z Warszawy, które dopuściły się również przestępstw przeciwko Żydom. Ta uwaga jest istotna, gdyż nie miało to większego wpływu na decyzje o ich likwidacji, a głównym powodem było zagrożenie, jakie stwarzali dla konspiracji. Mimo że informacje o tych wyrokach nie były ogłaszane w prasie i nie mogły działać na szmalcowników i szantażystów odstraszająco, trzeba docenić ich realne znaczenie.

W świetle zgromadzonego przeze mnie materiału tezę Teresy Prekerowej (pisze ona o kilku likwidacjach w 1943 r. i więcej niż piętnastu, co jest sporą przesadą, na przestrzeni 1944 r.), że „udział podziemnego sądownictwa w dążeniach do zapewnienia bezpieczeństwa ukrywającym się Żydom był wówczas [w 1944 r.] duży", należy uznać za przypadek myślenia życzeniowego. Jeszcze bardziej nie przystaje do rzeczywistości ocena Arczyńskiego, iż „już po kilku miesiącach karania liczba szantaży zmniejszyła się do tego stopnia, że nigdy już nie stała się poważniejszym problemem w akcji «Żegota»"[205]. Prawdą jest, że „Żegota" przestała zasypywać biuro delegata monitami nakłaniającymi do podjęcia stosownych kroków wobec szmalcowników. Nie wynikało to jednak bynajmniej z rozwiązania problemu. Po prostu inne sprawy, przede wszystkim dramatyczna walka o subwencje, od których zależało życie tysięcy ukrywających się Żydów, były daleko bardziej istotne. Nie jest zresztą wykluczone, że brak stałego nacisku ze strony „Żegoty" wpłynął na niewielką aktywność warszawskiego i innych sądów cywilnych w 1944 r.

Biorąc pod uwagę liczbę szmalcowników i szantażystów, szacowaną na kilka tysięcy, liczba zlikwidowanych na mocy wyroków CSS była rzecz jasna niewielka[206]. Nie można jednak tracić z pola widzenia ogólnej liczby wyroków CSS, którą

---

[204] Andrzej Krzysztof Kunert, *Wojskowe Sądownictwo Specjalne ZWZ-AK*, „Więź" 1981, nr 2, s. 106–124.

[205] Arczyński, Balcerak, *Kryptonim „Żegota"…*, s. 92.

[206] Gunnar S. Paulsson szacuje, że mogło ich być 2700, a w innym tekście nawet 3–4 tys. (*idem*, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Kraków: Znak i Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2008, s. 217; *idem*, *Stosunki polsko-żydowskie w okupowanej Warszawie (1940–1945)* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 299–300).

trudno uznać za imponującą. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro sąd konspiracyjny, zatrudniający pracujących po godzinach (!) trzech sędziów i prokuratora, miał do rozpatrzenia sprawy nie tylko z Warszawy, lecz także województwa warszawskiego. WSS zajmowały się szantażystami tylko o tyle, o ile stanowili oni niebezpieczeństwo dla działalności konspiracyjnej lub gdy sprawcy przestępstw przeciwko Żydom należeli do AK. Innym problemem była sprawa egzekucji zasądzonych wyroków. Zmieniło się to na korzyść po powstaniu KWP, ale i w okresie późniejszym liczba rozpracowań nie przekładała się na liczbę wydanych wyroków. Skuteczność CSS, jeśli się uwzględni skalę patologii i demoralizacji, nadal pozostawała niewielka. Jednak nawet gdyby zapadło kilka więcej wyroków na szmalcowników i donosicieli, cywilne sądownictwo konspiracyjne zarówno ze względu na obowiązujące procedury, jak i realne możliwości nie było w stanie uporać się z tą plagą, podobnie zresztą jak z problemem przestępczości pospolitej i donosicielstwa na terenie okupowanego kraju. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wszyscy autorzy piszący na ten temat zdecydowanie przeceniali rzeczywiste możliwości agend Polskiego Państwa Podziemnego.

Równie istotna jest jeszcze jedna kwestia natury generalnej. Publikowanie sentencji wyroków na szantażystów, szmalcowników i donosicieli pełniło funkcję edukacyjną i odstraszającą. Po pierwsze, upublicznianie wyroków w kolportowanym na całym obszarze okupowanego kraju „Biuletynie Informacyjnym" uświadamiało rzeszom jego czytelników, że udział w prześladowaniach Żydów jest potępiany przez kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego tak samo jak inne formy kolaboracji i zaprzaństwa. Po drugie, w większości sentencji Żydów traktowano w kategoriach obywatelskich. Orzeczenia tych sądów należały więc do nielicznych oficjalnych enuncjacji, w których tak stanowczo i jednoznacznie to podkreślano. Innym problemem pozostaje skuteczność tych zabiegów.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-35, 202/II-37, 202/II-40, 202/II-44, 202/III-122, 202/XV-2, 202/XV-1-2
Armia Krajowa, 203/III-111, 203/III-112, 203/III-113, 203/III-116, 203/III-137
NSZ. Dowództwo Oddziału II, 207/4, 207/13, 207/35
Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk", 228/3, 228/5-2, 228/7-3

Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot (Archiwum Kibucu Bojowników Gett, ABGL)

5750, 5966, 5987, 6051

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN)

0330/8, 0330/108, 0423/3402, 01208/1003/Jacket, 380/8/3, 1558/45, 1558/60, 1558/95, 1572/1330,
GK 317/247, GK 317/248, GK 317/699–705
MBP 1572/1330

Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego
Wywiad z Izabelą Horodecką, 3 X 2005, http://ahm.1944.pl/Izabela_Horodecka/14

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)
301, Relacje Żydów Ocalałych z Zagłady

Archiwum Yad Vashem (AYV)
O.6/82, O.6/83, O.6/86

Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)
II.44.5, IX.3.22.9, IX.3.29.3

Źródła publikowane, wspomnienia

Arczyński Marek [Ferdynand], Balcerak Wiesław, *Kryptonim „Żegota". Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa: Czytelnik, 1979.

Bartoszewski Władysław, *Po obu stronach muru* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia. Lewinówna, wyd. 2 rozsz., Kraków: Znak, 1969.

Chaskielewicz Stefan, *Ukrywałem się w Warszawie. Styczeń 1943 – styczeń 1945*, Kraków: Znak, 1988.

Hanasz Marian, *Sprawa Łakińskiego* [w:] *Goldmanka. W kręgu szkoły*, Warszawa: Sekcja Goldmaniaków przy Stowarzyszeniu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, 2005.

Iranek-Osmecki Kazimierz, *Kto ratuje jedno życie… Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa: IPN, 2009.

Jagur Orna [Grodzińska Irena], *Bunkier „Krysia"*, Łódź: Oficyna Bibliofilów, 1997.

Korboński Stefan, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, Warszawa: Świat Książki, 2008.

Korboński Stefan, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa: IPN, 2009 (wyd. 1 1954).

Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP o zbrodniach na narodzie polskim, wybór i oprac. Janusz Gmitruk i in., Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2004/2005.

Ringelblum Emanuel, *Kronika getta warszawskiego* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikov, Warszawa: ŻIH, 2018.

Ringelblum Emanuel, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*. Warszawa: Czytelnik, 1988, s. 95–99.

Rybicki Józef, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, Warszawa: WUW, 2001.

Sieroszewski Władysław, *Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu, a następnie Obszaru warszawskiego AK*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1964, t. 8.

Sojusznicy Gestapo. Proces Kwasiborskiego i innych, Warszawa: Książka i Wiedza, 1951.

Steinsbergowa Aniela, *Widziane z ławy obrończej*, przedruk z wydawnictwa Instytut Literacki, Paryż 1977, Lublin: Biblioteka Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność, 1984.

Temkin-Bermanowa Basia, *Dziennik z podziemia*, wstęp, oprac., przypisy Anka Grupińska, Paweł Szapiro, Warszawa: ŻIH i Twój Styl, 2000.

Prasa
„Agencja Prasowa" 1942
„Aneks" 1942
„Biuletyn Informacyjny" 1941–1944
„Biuletyn Informacyjny", dodatek „Z Frontu Walki Cywilnej" 1943
„Czyn" 1942–1943
„Informacja Bieżąca" 1942
„Kronika Tygodniowa" 1943
„Nowy Dzień" 1943
„Prawda" 1943
„Rzeczpospolita Polska" 1942–1944
„Szaniec" 1943
„Wiadomości Polskie" 1941
„WRN" 1942

Literatura przedmiotu
Bielecki Robert, Kulesza Juliusz, *Przeciw konfidentom i czołgom. Oddział 993/W Kontrwywiadu Komendy Głównej AK „Pięść" w konspiracji i Powstaniu Warszawskim 1944 roku*, Warszawa: Radwan-Wano, 1996.
Engelking Barbara, *Labirynty i plątaniny. Historia pewnego Sprawiedliwego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2015, nr 11.
Gałęzowski Marek, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa: IPN, 2013.
Gondek Leszek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1998.
Gondek Leszek, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości w Polsce podczas II wojny światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
Grabowski Jan, *„Ja tego Żyda znam!" Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2004.
Grabowski Jan, *Tropiąc Emanuela Ringelbluma. Udział polskiej Kriminalpolizei w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej"*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2014, nr 10, t. 1.
Gutman Yisrael, Krakowski Shmuel, *Unequal Victims. Poles and Jews during World War Two*, tłum. Ted Gorelick, Witold Jedlicki, New York: Holocaust Library, 1986.
Hempel Adam, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej" w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa: PWN, 1990.
Kassow Samuel D., *Kto napisze naszą historię? Ostatni rozdział zagłady warszawskiego getta. Ukryte archiwum Emanuela Ringelbluma*, tłum. Grażyna Waluga, Olga Zienkiewicz, Warszawa: Amber, 2009.
Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty – rok 1943, wybór i oprac. Hanna Rybicka, Warszawa: Wydawnictwo IH PAN, 2006.
Kunert Andrzej Krzysztof, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa: Iskry, 2006.
Kunert Andrzej Krzysztof, *Wojskowe Sądownictwo Specjalne ZWZ-AK*, „Więź" 1981, nr 2.
Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa: PWN, 1962, t. 2.
Laqueur Walter, *The Terrible Secret: An investigation into the suppression of information about Hitler's 'Final Solution'*, London: Weidenfeld and Nicolson, 1980.
Libionka Dariusz, *Wokół korespondencji Adolfa Bermana z Henrykiem Wolińskim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, nr 4.

Marat Emil, Wójcik Michał, *Ptaki drapieżne. Historia Lucjana „Sępa" Wiśniewskiego likwidatora z Kontrwywiadu AK*, Kraków: Znak, 2016.

Marszalec Janusz, *Morderstwo na Makowieckich i Widerszalu. Stara sprawa, nowe pytania, nowe wątpliwości*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, nr 2.

Marszalec Janusz, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa: Rytm, 1999.

Pasek Witold, *Bolesława Kontryma życie zuchwałe. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa: Fronda, 2006.

Paulsson Gunnar S., *Stosunki polsko-żydowskie w okupowanej Warszawie (1940–1945)* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004.

Paulsson Gunnar S., *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Kraków: Znak i Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2008.

Prekerowa Teresa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa: PIW, 1982.

Puławski Adam, *Wobec niespotykanego w dziejach mordu. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji" do powstania w getcie warszawskim*, seria „Biblioteka Rocznika Chełmskiego", Chełm: Stowarzyszenie Rocznika Chełmskiego, 2018.

Strzembosz Tomasz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa: PIW, 1983.

Strzembosz Tomasz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa: Wydawnictwo Krupski i S-ka, 2000.

Szarota Tomasz, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 4 rozsz., Warszawa: Czytelnik, 2010.

Witkowski Henryk, *Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1984.

Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej, red. Władysław Bułhak, Warszawa: IPN, 2008.

Żbikowski Andrzej, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacja niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa: IPN, 2006.